PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 4 (493) SOBOTA, DNIA 11 STYCZNIA 1930 ROKU ROK X.

HOKEJ POLSKI

po turnieju w Krynicy i przed mistrzostwami świata w Davos

Największą bezsprzecznie rewelacją tegorocznego turnieju krynickiego była t. zw. „drużyna kombinowana", zespół grupujący najbardziej utalentowanych graczy z poza trzech najsilniejszych klubów, t. zn. z poza AZS-u, Legji i Pogoni.

Zadaniem takiego dorywczo dobranego „teamu", w którego zgranie i wartość bojową nikt nigdy nie wierzy, polega zazwyczaj na dopełnieniu liczby uczestników turnieju do 6-iu, a nadto „przy okazji" ma w nim możność zaprawić się kilku lepszych graczy klubów drugorzędnych.

Tym razem jednak owa „kombinacja" przeszła najśmielsze oczekiwania: pokonała gładko Legję, uzyskała remis z Pogonią, wykazując swą zdecydowaną wyższość nad temi drużynami; z mistrzem Węgier B. K. E. przez dwie tercje utrzymała wynik remisowy; z AZS-em do ostatniej minuty gry trzymała się przy stanie 1:0. Jak na drużynę złożoną z samych niemal młodych graczy, są to wyniki wspaniałe.

W tych warunkach uderzać musi wszystkich fakt, że o tyle słabiej wystąpiły w turnieju krynickim te drużyny, które tylko co odbyły zagraniczne tournee w celach treningowych, t. j. Legji i Pogoni.

Aby uniknąć nieporozumień i wyjaśnić, jakim sposobem Legja i Pogoń uzyskały tak dobre stosunkowo wyniki w Austrii, a tak mizernie wyglądały w Krynicy wobec „kombinacji" — wyjaśnić trzeba, że trzon tego mieszanego zespołu — Stogowski, Sokołowski i Sabiński — odbyli właśnie tę eskapadę treningową, pierwszy broniąc w Austrji bramki Legji, pozostali walcząc w barwach Pogoni.

Na wszystkich drużynach polskich, jakie startowały w Krynicy, znać było wyraźnie początek sezonu. Najdobitniej widać to było na AZS-ie, który stanął do walki w konkurencji międzynarodowej dosłownie po jednym, czy dwu treningach.

Adamowski bez formy i Tupalski po odbytej świeżo chorobie, byli tylko cieniem samych siebie z przed roku. Ani twardości, ani szybkości, ani wytrzymałości... Czaplicki, wyjątkowo niepewny — potrafił pokazać tylko dobry styl obrony bramki. Krygier na zmianę — dość dobry i zupełnie słaby, też jeszcze nie wrócił do normy.

Kulej na obronie przedstawiał się stosunkowo dobrze, a jedyny Kowalski okazał się w lepszej formie, niż był kiedykolwiek. Rezerw — żadnych. Jedyny gracz zapasowy, wstawiony do zespołu AZS-u, poza stawaniem na offsidzie, nie potrafił wykazać się niczem.

Legja też pokazała się w nieszczególnem świetle. Jej główną wadą — jeżeli chodzi o całość — to brak ambicji. Odnosi się wrażenie, że graczom wcale nie zależy na wyniku, w czem przypominają swych kolegów klubowych piłkarzy.

Atak Legji jest nieproduktywny; jego dotychczasowy filar, Szenajch, gracz o przebojowości przypominającej Tupalskiego, w tym roku był zupełnie blady i daleki był od utrzymania swej dawnej opinji najlepszego w Polsce gracza z poza AZS-u.

Pastecki i Rybicki pokazują poglądowo, jak można w ładnym stylu nic drużynie nie pomagać. Sachs w bramce dość nierówny, miał jednak dni świetne. Jeżeli czasem grał źle, to znacznem usprawiedliwieniem było dla niego zawsze obrona Legji, bardzo jeszcze słabiutka, złożona z zawodników grających zaledwie drugi sezon w hokeju (Materski, Baryłski).

Legja jako całość przedstawia się technicznie nawet nieźle, ale w grze jest miękka i niepewna.

Pogoń lwowska okazała się od Legji jeszcze słabszą. Wprawdzie ma więcej werwy i ambicji, ale za to cierpi tak znaczne niedomagania techniczne, że słusznie znalazła się na ostatniem miejscu w turnieju.

Przedewszystkiem więc nie ma w Pogoni ani jednego gracza, którýby posiadał prawdziwą hokejową technikę jazdy. Obaj Kucharowie, Mauer, Stworzeński jeżdżą kompromitująco słabo i o dziwo—Wacław Kuchar, bezkonkurencyjny w Polsce panczenista, jest na [illegible] hokejowych nietylko nie zwrotny, ale i powolny.

Mauer — tak jak go widzimy dzisiaj — niczem nie usprawiedliwia swego [illegible] go stanowiska wśród rezerwistów zeszłorocznej reprezentacji Polski. Dobrze natomiast przedstawia się bramkarz Wa[illegible]czycki, na którego powinien P. Z. H. L. zwrócić uwagę. W polu najbardziej wartościowemi jednostkami są Zimmer i Weisberg. Pierwszy bardzo prawity, spokojnie kombinujący, drugi — lepszy nieco technicznie, ale może mniej produktywny. Jako młodszy wiekiem większe przedstawia nadzieje na przyszłość i temu zapewne zawdzięcza miejsce w reprezentacji.

Gdyby ktokolwiek niskie cyfrowo zwycięstwa AZS-u nad B. K. E. i nad zespołem wiedeńskim i słabą formę czołowych graczy AZS-u uważał za dostateczną podstawę do pesymistycznych horoskopów na mistrzostwa świata — temu musielibyśmy przypomnieć rok zeszły.

Wtedy przecież tak samo ciężko przychodziło AZS-owi każde zwycięstwo w Krynicy, pierwsze trzy starty zagraniczne kończyły się po 5 — 6 do zera na naszą niekorzyść — a mimo to w lutym w Budapeszcie byliśmy o włos od zdobycia mistrzostwa Europy.

O reprezentację naszą możemy więc i dziś być spokojni.

Tadeusz Semadeni.





DRUŻYNY B. K. E. BUDAPESZT I LEGJI
przed meczem hokejowym w Krynicy, który skończył się zdecydowaną porażką warszawian 1:0.



ZWYCIĘSTWO 6:1 HOKEISTÓW WĘGIERSKICH
nad zespołem Legji (Warszawa) było rewelacją turnieju krynickiego.

10 najlepszych sportowców Polski w r. 1929

Doroczny konkurs «Przeglądu Sportowego» o wielki srebrny puhar

Czytelnicy zdobywają 50 nagród, w tem 200 zł.

Parę dni temu, wraz z zamknięciem roku kalendarzowego, sport polski zamknął swój bilans za czas od 1-go stycznia r. 1929-go do 1-go stycznia r. 1930-go.

W czasie tym imię Polski i jej słynnych sportowców raz po raz oblatywało stadjony całego świata, a biały orzeł niejednokrotnie łopotał zwycięsko na maszcie zwycięstw.

Począwszy od wspaniałych triumfów Br. Czecha i Polankowej na mistrzostwach narciarskich Europy w Zakopanem; poprzez niemniej świetne sukcesy naszych hokeistów na podobnych mistrzostwach w Budapeszcie, poprzez arcybogaty w sukcesy sezon sportów letnich, nasi mistrzowie krok za krokiem trudem swych mięśni, stalą hartu i woli wyrębywali w dorobku sportowym kuli ziemskiej ścieżkę, wiodącą ku szczytom doskonałości fizycznej człowieka — ku rekordom świata.

Każda gałęź sportu walczyła już nietylko o swe prawa do życia, lecz o sławę, sukcesy i supremację nad innemi dyscyplinami.

Każdy zawodnik, który wchodził na boisko, czy ring, dosiadał konia, czy wskakiwał do łodzi. nia, czy wskakiwał do łodzi, brał w rękę rakietę, czy przypinał narty, pamiętał z pewnością doskonale, że tu chodzi nietylko o zwycięstwo indywidualne, o pokonanie konkurującego z nim w danej chwili przeciwnika, lecz jeszcze o coś więcej. Tem czemś była właśnie walka z samym sobą, walka z czasem, centymetrem, czy precyzją wykonania, walką z rekordami w innych osiągniętych sportach — słowem walka.

O tytuł najlepszego sportowca w Polsce.

O tytuł dziś w kraju, który pochwalić się może powszechnem wychowaniem fizycznem i wynikami o poziomie europejskim we wszystkich niemal dziedzinach sportu, nie jest już czczym zaszczytem, czy teatralną etykietą.

Najlepszy sportowiec polski, człowiek wybrany z pośród 30-tu miljonów obywateli i prawie pół miljona ludzi, uprawiających czynnie sporty — to doprawdy tytuł, który napawać mo że dumą i każdemu przynieść pełnię satysfakcji za trudy treningu i znoje walk.

Lecz gdzie owych najlepszych szukać, dokąd skierować swój wzrok — jakie znaleść kryterja w ocenie tak zawiłej sprawy?

Nasi Czytelnicy zaprawieni w dotychczasowych 17-tu konkursach „Przeglądu Sportowego", mając za sobą już trzy konkursy o miano najlepszego sportowca w Polsce, w roku bieżącym uporają się z zagadnieniem tem napewno bez poważnych trudności.

Rzecz prosta, że temat jest zbyt poważny, zbyt doniosły w skutkach i zanadto wiele może dać komuś lub nie dać, aby ktokolwiek mógł przystąpić do niego nieprzygotowany, bez należy wszechstronnego zważenia szatego skupienia się i najbardziej wszechstronnego zważenia szans poszczególnych kandydatów.

O to zresztą jesteśmy spokojni. Konkursy z lat minionych wykazały niezbicie całą powagę traktowania omawianego zagadnienia przez nasze rzesze czytelnicze i zdrową naogół ocenę zasług poszczególnych sportowców dla czystego sportu i propagandy dobrego imienia Polski.

Zresztą tak jak i w latach ubiegłych — dla orjentacji — w najbliższym numerze „Przeglądu Sportowego" umieścimy tablicę, na której Czytelnik będzie mógł bez trudu znaleźć nazwiska wszystkich mistrzów Polski za rok ubiegły.

Ale tutaj też kończy się nasza pomoc, a zostanie otwarte pole do popisu inwencji i znawstwa naszych Czytelników. Kogo bowiem wśród kilkudziesięciu mistrzów i mistrzyń uznać za najlepszego, kogo zakwalifikować na drugie, trzecie..., szóste..., dziesiąte miejsce, to już pozostawiamy wyborowi głosujących.

Niech każdy zważy jaknajdokładniej szanse danego sportowca pod względem: 1) wyniku czysto sportowego, t. zn. stosunku rezultatu osiągniętego przez kandydata np. do rekordu światowego, 2) wrażenia, jakie dane zwycięstwo czy wyczyn wywołało zagranicą, 3) momentu propagandowego, 4) sylwetki kandydata, jako człowieka i dżentelmena—niech zsuumuuje wszystkie plusy i minusy, a, rzecz prosta, dojdzie prędzej do właściwego rezultatu.

Przy obliczeniach tych trzeba między innemi dobrze pamiętać o jednem: oto należy brać w rachubę tylko fakty, które miały miejsce między 1-szym stycznia r. 1929 i 1-szym stycznia r. 1930. Nie należy zatem popełniać błędu w rodzaju bagatelizowania np. wspaniałych zeszłorocznych triumfów w sportach zimowych na rzecz wyników i zwycięstw z miesięcy ostatnich, bardziej tkwiących w pamięci i nieprzyprószonych pyłem zapomnienia.

Jak wiadomo w plebiscycie naszym toczyć się będzie walka podwójna. Kandydaci na miano najlepszego sportowca w Polsce walczyć będą o

wielki puhar srebrny,

na którym widnieją dotychczas nazwiska Wacława Kuchara i dwukrotnie Haliny Konopackiej. Puhar ten przypadnie w udziale sportowcowi, który w ciągu pięciu lat t. j. do r. 1931-go zdoła wyryć na nim największą ilość razy swe nazwisko. W razie zaś równiej ilości zwycięstw, walka o puhar trwa dalej i zdobywa go ten, kto zostanie obwołany najlepszym sportowcem w Polsce o jeden raz więcej niż ktokolwiekbądź inny. To jest jeden front XVIII-go konkursu.

Drugi, to walka naszych Czytelników, którzy na załączonych kuponach umieszczą kolejno 10 nazwisk czy też najbliższe do według ostatecznie wyeliminowanej listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich redakcja „Przeglądu Sportowego" przeznacza

50 nagród,

w tem I-sza 100 zł., II-ga 30 zł., III-cia 20 zł., IV-ta 15 zł., V-ta 10 zł., VI, VII, VIII, IX i X po 5 zł. oraz 40 nagród książkowych.

Każdy, pragnący wziąć udział w konkursie musi:

1) Wypełnić czytelnie (najlepiej ołówkiem chemicznym) załączony kupon konkursowy t. z. wypisać na nim kolejno nazwiska 10-iu zdaniem jego najlepszych sportowców polskich, bez podawnia rodzaju sportu i bez względu na to, jakie sporty (byle amatorskie) ich kandydat uprawia.

2) Podać na kuponie czytelnie swoje imię i nazwisko, oraz dokładny adres.

3) Tak wypełniony kupon wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową (listy nie będą uwzględniane) i wysłać pod adresem:

Przegląd Sportowy,
Warszawa, Marszałkowska 3.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija w dniu 10 lutego o godz. 24-ej, bez względu na to, czy odpowiedzi pochodzić będą z Warszawy, czy z prowincji.

Mimo, iż czasu jest wiele, radzimy z oddaniem głosu nie zwlekać. Zważyć szanse, roztrząsnąć zasługi, wypełnić kupon i wrzucić do skrzynki pocztowej.

Niech przy urnach plebiscytowych nie zabraknie nikogo! Pamiętajcie, że chodzi o najwyższa godność sportową w Polsce i że głos Wasz może zaważyć komu godność ta zostanie nadana.

XVIII KONKURS
„Przeglądu Sportowego"

1 ....
2 ....
3 ....
4 ....
5 ....
6 ....
7 ....
8 ....
9 ....
10 ....

Nazwisko i imię ....

Dok'adny adres ....

Mistrzostwa Polski w piłce rowerowej

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Związek Polskich Towarzystw Kolarskich powierzył organizację tegorocznych rozgrywek o Mistrzostwo Polski w piłce rowerowej Okręgowi Śląskiemu, gdyż wszystkie kluby, zgłaszające swój udział do rozgrywek znajdują się wyłącznie na terenie Górnego Śląska.

Śląski Związek Cyklistów powziął doniosłą uchwałę rozegrania tegorocznego iMstrzostwa Polski poraz pierwszy według systemu punktacji w dwuch serjach, aby wyłonić na mistrza rzeczywiście najlepszą drużynę. Dotychczasowe rozgrywki o Mistrzostwo Polski przeprowadzane były według systemu puharowego.

Najlepsze widoki na osiągnięcie tegorocznego Mistrzostwa mają Kl. Cykl. Siemianowice i Tow. Cykl. Mała Dąbrówka. Za poważnego kandydata również uważać należy Tow. Cykl. Żory, gdzie specjalnie znany szosowiec Włokas znajduje się obecnie w dobrej formie.

Do rozgrywek o Mistrzostwo Polski zgłosiło się razem 12 drużyn, które podzielone zostały na 3 klasy. Brak na starcie Kl. Cykl. 05 Katowice, mistrza Polski za lata 1923 do 1298, który, z powodu zajęć zawodowych swych zawodników nie był w stanie przygotować odpowiednio drużyny do walk o mistrzosrwo i po piastowaniu tytułu mistrza polskiego przez 5 lat z rzędu odda go bez walki. Pozatem brakuje w tym roku drużyn Tow. Cykl. z Mysłowic, które, mimo wszelkich starań, nie otrzymało hali gimnastycznej do treningów.

Na Górnym Śląsku, niestety, dotkliwie odczuć daje się brak hal gimnastycznych dla kolarzy, gdyż Ośrodek Wychowania Fizycznego, który halami rozporządza, traktuje kolarstwo jako sport uboczny, nieuwzględniając przy podziale hal gimnastycznych klubów kolarskich.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Siemianowicach pierwsze mecze pomiędzy Kl. Cykl. Siemianowice, Tow. Cykl. Mała Dąbrówka i sekcją kolarską Kl. Sport. Orzeł Wełnowiec.

Siemianowice I — Mała Dąbrówka I 5:4 (1:3). Zwyciężyła technicznie lepsza drużyna siemianowicka, w której na specjalne wyróżnienie zasługuje młody Otremba. Gra bardzo szybka i interesująca, wykazała znaczne postępy naszych drużyn pod względem technicznym. Z powodu uszkodzenia roweru u Małej Dąbrówki, drużyna uzyskanego rezultatu do przerwy nie mogła utrzymać, oddając pierwsze 2 cenne punkty.

Siemianowice II — Mała Dąbrówka II 6:4. Siemianowice II — Orzeł (Wełnowiec II, 15:1. Mecze o mistrzostwo kl. B.

Mała Dąbrówka II — Siemianowice III 3:1. Sędziował we wszystkich meczach p. Wandzik.

Następne zawody w dniu 11 b. m. w Małej Dąbrówce przyniosą spotkanie rewanżowe pomiędzy Małą Dąbrówką i Siemianowicami oraz Orłem z Wełnowca. Na własnem bosku ma Mała Dąbrówka większe szanse i napewno skoryguje ostatnie wyniki w Siemianowicach.

Poznań

Poznań. Niebogato zapowiada się nadchodząca niedziela w sporcie poznańskim. Jeśli najbliższe godziny nie przyniosą silniejszego mrozu, hokeiści znów nie zainaugurują sezonu, a mistrzostwa okręgowe za pasem.

W piłce nożnej nic się nie zapowiada i mistrz polski będzie pauzował.

Gwarno jedynie będzie w popołudniowych godzinach w hali Ośrodka W. F., gdzie w dalszym ciągu rozgrywane będą mecze w koszykówce i siatkówce.

Jedyną właściwie atrakcją dnia będzie przedpołudniowe roczne walne zebranie poznańskiego O. Z. P. N-u. Atrakcją jednak w znaczeniu ujemnem, tyle się bowiem nagromadziło palnego materjału za całorocznych rządów pp. Stürmera et consortes, że wybuch musi nastąpić właśnie w niedzielę. Zabagnione stosunki dzięki fatalnej gospodarce ostatniego zarządu domagają się radykalnego uzdrowienia. Nad tem będzie się musiało walne zebranie poważnie zastanowić, wybierając do nowego zarządu ludzi, którym przyświecają nietylko cele osobiste w rodzaju szerokiej popularności, interesów klubowych, lub mandatu radzieckiego, ale tylko i jedynie ludzi mających dobro sportu na oku.

Zmiany personalne w poznańskim okr. urzędzie w. f. i p. w. zaszły na wszystkich stanowiskach. Dotychczasowy jego kierownik mjr. Fedorczyk przeniesiony został do 70 p. p. (Pleszew Wklp.) na stanowisko kwatermistrza, jego miejsce zajął mjr. Bobrowski z 8 dyw. piechoty. Komendantem ośrodka pozn. został por. Łapiński w miejsce odkomenderowanego do 58 p. p. (Poznań) por. Dembińskiego. Inspektorem wyszkolenia w. f. i p. w. został mianowany mjr. Kowalówko z 27 p. p.

Zawody w Łodzi

Łódź. Znajdujemy się dziś w pełni sezonu bokserskiego i gier sportowych. W niedzielę przed południem w sali „Geyera" odbędzie się interesujący bokserski mecz drużynowy pomiędzy zespołami fabrycznemi, przodującemi w sporcie pięściarskim. Na ringu zmierzą swe siły reprezentacje Poznańskiego i Geyera. Mecz odbędzie się w siedmiu kategorjach wag, bez wagi ciężkiej, której „Geyer" nie posiada. Sekcja bokserska Geyera jest starsza, to też jest faworytem spotkania.

Poznański wystawił następującą drużynę: Pawlak, Taborek, Garnczarek, Szczepaniak, Galant, Łompieś, Stahl. Geyer wystąpi w następującym składzie: Szeffer, Ciesielski, Lipiec, Kunikowski, Meyer, Maier J., Meyer W. Pozatem odbędą się jeszcze trzy spotkania pomiędzy zawodnikami Geyera a Zjednoczonymi, te jednak nie wchodzą w rachubę punktacji.

Ta sama drużyna Geyera walczy bez wagi półciężkiej i ciężkiej dnia 15 stycznia przeciwko drużynie łódzkiej Barkochby.

W sobotę i niedzielę gościć będzie w Łodzi wicemistrz Polski w koszykówce stołeczna Polonia, zawsze w Łodzi bardzo mile widziana. Obok koszykarzy spodziewany jest w Łodzi również i zespół siatkówki Polonii. Przeciwnikami Polonii będzie znajdujący się w bardzo dobrej formie Triumf i Ł. T. S. G. Forma łódzkich zaspołów koszykówki i siatkówki jest tak zmienna, że raczej należy się liczyć ze zwycięstwami gości niż gospodarzy.

Niezwykle interesująco zapowiada się sobotnie roczne walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku piłki nożnej. R. T. S. Widzew zgłosił wniosek, domagający się wykluczenia ze związku wszystkich doń należących klubów fabrycznych. Kluby fabryczne, których obecnie Łódź liczy sześć: Widzewska Manufaktura, Geyer, Kruschender, Zjednoczeni, Gentleman i W. W. J., stworzyły wspólny front działania i przypuszczalnie dadzą odprawę zamachowcom. Spodziewane są poważne zmiany w składzie personalnym przyszłych władz piłkarstwa łódzkiego.

Warszawa

Warszawa. W najbliższą niedzielę przerwana zostanie wreszcie cisza, panująca od dłuższego czasu na boiskach Warszawy ,przyczem program imprez jest bardzo bogaty. A więc w sobotę rozpoczynają się zawody hokejowe o mistrzostwo Warszawy. Mistrzostwa te rozegrane zostaną w dwuch klasach. Do klasy A poza A. Z. S. należą jeszcze Legja i Polonia, a do klasy B —Warszawianka, Warsz. Tow. Łyżw., Marymont, Skra, rezerwy A. Z. S., Polonii i Legji oraz łódzki Union (Łódź należy do okręgu warszawskiego P. Z. H. L.).

W sobotę i niedzielę nastąpi również otwarcie sezonu łyżwiarskiego. W tych dniach urządza Warsz. Tow. Łyżw. pierwsze w sezonie zawody łyżwiarskie. Program obejmuje jazdę figurową dla młodzieży I i II stopnia (w sobotę) oraz jazdę szybką (w niedzielę). Pierwszego dnia zawody rozegrane zostaną w Dolinie Szwajcarskiej, a drugiego dnia na torze przy ul. Nowowiejskiej 54.

W sali Ośrodka W .F odbędzie się w niedzielę dalszy ciąg turniejów gier sportowych, zorganizowanych przez W. O. Z. G. S. W siatkówce męskiej rozegrane zostaną półfinały: Polonia — AZS, YMCA — AZS II oraz finał pomiędzy zwycięzcami tych spotkań. W siatkówce kobiecej odbędą się pozostałe ćwierćfinały: Polonia I — Warszawianka I i Jutrznia II — AZS II, poczem zwycięzcy tych meczów spotkają się w półfinałowych rozgrywkach z AZS I i Polonia II. Ponadto odbędą się finały koszykówki panów klasy B. Początek zawodów o godz. 9 rano.

Zespół koszykówki Polonii wyjeżdża na sobotę i niedzielę do Łodzi, gdzie rozegra mecze z Triumfem i ŁKS-em, ewentualnie z ŁTSG.

Hokej i narciarstwo we Lwowie

Dzięki sprzyjającej pogodzie i dobremu stanowi lodu trenują lwowskie drużyny hokejowe bardzo intensywnie sposobiąc się do kampanji mistrzowskiej, która rozpoczyna się już w najbliższą sobotę. Na torze LTŁ. odbyły się ostatnio cztery spotkania towarzyskie z udziałem zespołów LTŁ., Czarnych, Hasmonei, Lechji i Lwowianki. Wyniki przedstawiają się następująco:

LTŁ — Lechja 1:0. Zaszczytny wynik dla Lechji, która grała w tym roku po raz pierwszy, występując do tego bez najlepszych graczy Sokołowskiego i Kurczaka. Zawody stały pod znakiem przewagi LTŁ:

Czarni — Lwowianka 6:0. W dwu pierwszych tercjałach stawiają B-klasowi bardzo zaciekły opór, w trzecim zaś brak im do tego już sił. Czarni górowali techniką jazdy oraz grą zespołową.

LTŁ — Hasmonea 10:0 (4:0, 5:0, 1:0). Zawody z powodu rażącej przewagi LTŁ nie należały do ciekawych. W drużynie LTŁ obok doskonałego driblera Hemerlinga wybijali się tym razem Goetz i Piechota. Łupem bramkowym podzielili się Goetz, Janelli, Hemerling i Piechota. Sędziował por. Szyba. L. T. Ł. II — Hasmonea 1:0. Niezasłużona klęska Hasmonei.

Zawody narciarskie w Sławsku odbyły się w niedzielę i poniedziałek staraniem S. N. Czarni. Dzięki dobrej pogodzie oraz sprzyjającym warunkom śnieżnym udział zawodników był bardzo liczny.

Wyniki: Bieg zjazdowy junjorów na trasie około 6 km. — 1) „Mars" (Czarni) 17 min. 50 sek., 2) Chlipalski (K. T. N.) 19:10, 3) Łopuszański. Bieg senjorów (ok. 9 km.) startuje 18 zawodników — 1) Witkowski (Cz.) 28:59 w kl. I. w kl. II — Rzepecki (Pogoń), w kl. III — Szczepanowski 27:50, który uzyskał najlepszy czas w klasyfikacji ogólnej. Organizacja zawodów dobra.

Najlepszymi graczami Lwowa w ping-pongu są: Dogilewski (H), Kiihl (Metal), Helman, Schleider, Ehrlih (Hasm.), Pohoryles (Pogoń), Katz (Zenit) i Feder (Tryumfator).

Po co sprowadzamy Hakoah

Zapowiedzi sprowadzenia hokeistów Hakoahu wiedeńskiego do Polski wywołały w sferach sportowych poważne zaniepokojenie.

Nie trzeba być bowiem specjalnym znawcą stosunków zagranicznych, aby przejrzeniu wyników Hakoahu dojść do wniosku, iż chcemy sprowadzić z zagranicy tandetę cudzoziemską najpodlejszego gatunku.

— Oto w ostatnim okresie świątecznym do Austrji zawitała rumuńska drużyna hokejowa. O poziomie jej świadczy dobitnie fakt, że z rezerwą Petzleindorfu, z którego pierwszą drużyną grała nasza Pogoń, Rumuni przegrali 1:8 i że jedynym zespołem pokonanym przez bukaresztеńczyków w Austrji 4:1 był właśnie... Hakoah.

W tych warunkach przyjazd dyletantów wiedeńskich jest rzecz prosta — marnotrawieniem pieniądza i czasu. Sezon nasz jest zbyt krótki, aby marnować go na grę z zespołami od których niczego nie można się nauczyć.

Przyjazd Hakoahu należy absolutnie odwołać!

Turniej hokejowy w Zakopanem odbędzie się między 10 a 12 stycznia. Udział wezmą drużyny Sokoła, Cracovii i Wisły z Krakowa oraz Krynickiego Tow. Hokejowego.

Zawody narciarskie w sobotę i niedzielę odbędą się w Zakopanem pod nazwą Memorjału ś. p. por. Wójcickiego. Program przewiduje w pierwszym dniu bieg wojskowy 26 klm., bieg pań oraz bieg panów 18 klm. W niedzielę na Krokwi odbędzie się konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

Mecz bokserski Śląsk-Warszawa

Projektowany mecz bokserski Warszawa — Śląsk odbędzie się przypuszczalnie w niedzielę 12 b. m. w Katowicach. Skład drużyny warszawskiej jest identyczny z reprezentacją przeciwko Teutonii: Kazimierski, Goss, Wolski II (wszyscy Polonia), Głowacki (Skra), Mizerski (YMCA) i Finn (Makabi). Możliwe jest również, że mecz nie obejmie wagi ciężkiej.

Wisła, Czarni i Ł. K. S. otrzymają w r. b. nagrody ufundowane przez Polskie Kolegja Sędziów za dżentelmeńską grę w ubiegłym sezonie ligowym. Na decyzję wpłynęły: głosowanie czynnych sędziów ligowych, ilość punktów karnych za usunięcie względnie upomnienie gracza, wreszcie głosowanie zarządu P. K. S.

Pierwsze miejsce zajęła ,Wisła z 5-cioma punktami karnemi, dystansując drugich Czarnych o 7 pkt. Trzecie miejsce przypadło w udziale Łódzkiemu Klubowi Sportowemu, a czwarte — Garbarni.

Tak więc drużyny krakowskie wykazały swą hegemonię nietylko w czysto sportowych walorach gry, lecz również w sposobie jej przeprowadzenia na boisku.

Natomiast na liście drużyn grających najbardziej fair nie możemy się dopatrzeć klubów warszawskich, lwowskich, górnośląskich i poznańskiej

P. Z. P. N. odmówił wypłacenia Ł. T. S. G. odszkodowania za stracone ście do Ligi.

Piłkarstwo zagraniczne

Sprawa mistrzostw piłkarskich świata była rozpatrywana na posiedzeniu egzekutywy F. I. F. A. w Monachjum. Władcy piłkarstwa światowego stwierdzili, że dotąd tylko państwa amerykańskie zgłosiły się do turnieju i wyrazili życzenie, aby Europa wzięła jednak udział w mistrzostwach świata. Zdaje się jednak, że życzenie to trudno będzie zadowolić.

Trzecią porażkę zrzędu poniosła reprezentacja piłkarska Berlina w spotkaniu z Paryżem. Wobec 20.000 widzów ulegli Niemcy najlepszej grze linji ataku francuskiego w stosunku 4:6. Najlepszym graczem na boisku był Lasarge, zdobywca hat tricku.

Dwie gry „instrukcyjne" w Niemczech: Sparty i Hungarji przyniosły zawodowcom dwa zwycięstwa. Sparta po ciężkiej walce pokonała Sportverein Frankfurt w stosunku 3:2, demonstrując wspaniałą grę i odnosząc zasłużone zwycięstwo. Niemcy grali najlepszy mecz sezonu i temu przypisać należy zaszczytny wynik. Hungarja, mimo zwycięstwa nad reprezentacją Mannheimu w stosunku 3:1, zawiodła. Po Węgrach znać było zmęczenie podróżą po Włoszech.

Dwa dalsze mecze zakończyły się porażką Hungarji do Kickers (Stuttgart) w stosunku 2:3. O porażce zadecydowała świetna forma drużyny niemieckiej i potencja strzałowa napastników. Węgrzy grali dobrze w polu, zawodzili pod bramką.

Sparta praska i drugie spotkanie rozstrzygnęła na swą korzyść. Tym razem przeciwnikiem jej był team Monachjum, a wynik brzmiał znowu 3:2.

Slavia doznała dotkliwej porażki w Barcelonie, przegrywając z F. C. Barceloną w stosunku 3:6. Do przerwy wynik brzmiał 2:1 dla Czechów.

W mistrzostwach Anglji Sheffield Wednesday zdobył punkt przewagi nad niedawnym liderem Manchester City, pokonał bowiem Arsenal 3:2, podczas gdy Manchetser City zremisował z Sunderlandem 2:2. Rangers odnieśli dwa zwycięstwa z St. Johnstone 6:1 i Partick Thistle 2:1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. Horowicz, Łódź. Mały list — a wielki wstyd!

P. F. Misch., Pleszew. Pisaliśmy już o tem, że w roku bieżącym tytuł mistrza Ligi nie jest tak bezsporny jak w latach ubiegłych. Wynika to w takiej samej mierze z wyrównania klasy czołowych drużyn polskich jak i z decyzyj zapadłych poza boiskiem.

P. E. Mech., Królewska Huta. Okazowego numeru „Przeglądu sportowo-lekarskiego" wysłać nie możemy, gdyż jest to osobne wydawnictwo, nie mające nic wspólnego z naszem pismem. Radzimy zwrócić się do redakcji: Warszawa, Górnośląska 45.

WYNIKI Z POZNANIA

Wyniki z Poznania. Warta, nie zamierzając pauzować podczas zimy, to rozegrała podczas ubiegłych świąt zawody towarzyskie z H. Cegielskim, wygrywając 5:3. Do przerwy prowadził Cegielski 3:1.

W siatkówce o mistrzostwo okręgu rezultaty były następujące: Czarna 13 — Sokół 30:3, Gimn. Marcinkowskiego—druż. harcersko-lotnicza 30:0 walkover, Warta — Gimn. Bergera 30:0 walkover, Marcinkowski — Warta 28:25 (15:0). Sokół — Harcersko-lotnicza 30:0 walkover. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Czarna 13 (8 pkt. — 4 gier) przed Gimn. Marcinkowskiego (8 pkt. — 5 gier) i Warta (6 pkt. — 5 gier). W klasie B prowadzi Warta II, nie mając żadnego przegranego meczu.

NA BOISKACH STOLICY

Pomimo nieodpowiednich warunków atmosferycznych rozegrany został w Warszawie mecz hokejowy pomiędzy AZS III, a kombinowana drużyną Polonii i Szkoły Ziemi Mazowieckiej. Mecz zakończył się pewnem zwycięstwem AZS III 3:1 (0:0, 1:1, 2:0). Bramki zdobyli dla zwycięzców Lipowski, Werner i Pawłowski, a dla teamu kombinowanego — Szczepaniak.

W poniedziałek odbył się międzyklubowy mecz zapaśniczy Skra — YMCA, zakończony niespodziewanem ale zasłużonem zwycięstwem YMCA 4:2. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: w w. koguciej Winiarski (Y.) przegrał z Szulińskim (S), w piórkowej Burza (Y.) zwyciężył Falencika (S.), w w. lekkiej Neuff (Y.) wygrał z Górzyńskim (S.), w półśredniej Książkiewicz (Y.) pokonał Nodzaka (S.), w średniej Rutkowski (Y.) uległ Śnireckiemu (S.), wreszcie w półciężkiej Werc (S.) przegrał do Skrodzkiego (Y.).

Na boisku Skry odbył się zorganizowany przez ŻASS bieg naprzełaj dla piłkarzy tego klubu na dystanse około 3000 mtr. Zwyciężył Goldberg I w czasie 9:35 sek. przed Rosnerem i Goldbergiem II.

Pozatem w zawodach ping-pongowych Sława pokonała Błyskawicę 4:2 AZS zaś przegrał ze Świtem 5:2

Berlin żądał 16:0, Katowice dały 10:6

Plon i znaczenie meczu bokserskiego Niemcy-Polska

„Między lekkoatletami niemieckimi i szwajcarskimi, między piłkarzami naszymi i Finlandji jest mniejwięcej ta sama różnica klasy, jak między drużynami amatorskiemi pięściarzy Niemiec i Polski. Drużyna niemiecka jest bardzo silna i jej wysokie zwycięstwo nie ulega wątpliwości. 16:0 albo 14:2, oto spodziewany wynik".

Temi słowy zapowiadała „Vossiche Zeitung", w tym duchu reklamowała cała prasa niemiecka, „pierwsze" (we Wrocławiu mecz bowiem uważany był za nieoficjalny) spotkanie pięściarzy Niemiec i Polski w Katowicach. Nic więc dziwnego, że na bankiecie po meczu nasi goście mieli rzadkie miny. Uśmiech nie gościł na ich ustach. Wynik 10:6 był bowiem dla pięściarzy Niemiec równie niespodziewany, jak dla nas. Dla nas jednak był on wielkim sukcesem, dla Niemców równie wielkiem niepowodzeniem.

Zresztą śmiać się nie mogli Niemcy w żadnym razie. Zbyt ciężko dotknęły ich pięści bokserów polskich. Bächler, Fickert musieli nawet oddać się pod opiekę doktora. Pięciu pozostałych pięściarzy było po meczu w zdecydowanie złej formie psychicznej i fizycznej.

Nietylko zresztą na bankiecie, widziałem potem drużynę niemiecką w jednej z kawiarni katowickich bez otoczenia gospodarzy. Ponure miny świadczyły wymownie, że zawiedli oczekiwania opinji sportowej Niemiec.

Znikoma porażka polskich bokserów była może największym triumfem polskiego pięściarstwa. Nie spodziewał się jej nikt na całym świecie. Równym sukcesem była może nierozstrzygnięta walka z Węgrami, ale wówczas decyzje sędziowskie budziły poważne zastrzeżenia. W Katowicach wynik meczu był uznany przez wszystkich za sprawiedliwy. Dała temu wyraz drużyna niemiecka zarówno w oficjalnych enuncjacjach, jak i w prywatnych wywiadach.

Nietylko jednak trzy indywidualne wspaniałe zwycięstwa drużyny naszej są chlubną kartą boksu polskiego. Równy poziom reprezentacji (za wyjątkiem wag najcięższych), twardy, ostry opór stawiany arcymistrzom boksu amatorskiego świata,—oto dorobek meczu katowickiego. Nabieramy do siebie zaufania, zdobyliśmy imię w Europie.

Jedno jeszcze jest pewne. Zarówno na czwórmeczu budapeszteńskim, jak w przyszłych spotkaniach drużyna polska będzie atrakcją pierwszorzędną. Równe nam w oczach Europy są jedynie reprezentacje Włoch, Węgier, Anglji. Nikt więcej.

Sami musimy się krytyczniej odnosić do wydarzeń katowickich. Musimy stwierdzić, że nasz boks ma jeszcze poważne luki. Przedewszystkiem w wagach ciężkich, w których wogóle nie mamy dobrych reprezentantów. Drużyna nasza jednak i w innych wagach jest niejednolita. Bark jej zupełnego wyszkolenia bokserskiego. Zawodnicy śląscy, mimo wszystko, są ciągle jeszcze prymitywni technicznie. Zawodzi zwłaszcza praca nóg, repertuar i wykonanie cio... sów. Z poznańczyków Arski... mu na meczu nic zarzucić ... można. Stępniak jest naszą n... dzieją, Wiśniewski „złem k... niecznem" w reprezentaci... mistrzów, którzy niestety, ... walk nie stanęli. Głon i Ma... rzycki techniką nie ustę... pięściarzom niemieckim, nie m... ją jednak wcale siły ciosu.

Nie mamy nadto zupełnie r... zerw. Takiego Górnego nikt z... stąpić nie może, Majchrzycki... go, jak się okazało, również. W... wszystkich niemal wagach s... tuacja jest podobna. To też w... ki sukces katowicki powin... być zachętą do tem intensy... niejszej pracy, do oparcia bo... na masach, do szkolenia reze... racjonalnie i intensywnie. Ty... wówczas kiedy ów zwrot w ... ciarstwie polskiem nastąpi... wiemy, że mecz katowicki ... dał w pełni owoce.

Po meczu katowickim op... wpływowych osobistości spo... polski jo jest jednomyślna. Z... dowolenie z wyniku, z postaw... zawodników, radosna nies... dzianka. Wypowiedział to pr... zes P. Z. B. dr. Saloni, opinję j... go w pełni potwierdził kapit... sportowy Sadłowski, sekreta... Len i t. d.

Mandlär, najbardziej wpływ... wa osobistość boksu niemiec... go, kapitan sportowy (Sp... wart) Niemieckiego Związku... powiedział mi o swych wra... niach z meczu mniejwięcej ... tych słowach.

„Z wyniku jestem zadow... ny, uważam go w pełni za ... wiedliwy. Od Wrocławia z... liście postępy ogromne, dr... ny waszej wprost poznać ... mogłem. Była ona przynajm... o 40 proc. lepsza. Najlepszy... bokserem polskim był Gór... Wśród naszych wyróżnić mus... Bächlera i Ziglarskyego. Sę... p. Krisztyan był nieco prze... lony".

Sędzia p. Krisztyan: ... była tak zacięta ... takiego napięcia nerwów ... strony sędziego, że trudno ... coś mówić o poszczególny... walkach, nie widząc kartek s... dziowskich. Mam jednak wra... żenie, że wszystkie rozstrzy... nięcia były sprawiedliwe. ... obu drużyn spodziewałem ... więcej. Zbyt wielką rolę w w... kach grały nerwy".

Z za kulis dowiadujemy ... jednak, że opinja p. Kriszty... była wypowiedziana popr... dlatego, by nie wbijać nas w... mę. Podobno, czytając mię... jej wierszami, można po... dzie śmiało, że sędzia węg... ski uważa bokserów polskic... mistrzów. W każdym razie ... dzo gorliwie zabiegał o p... jazd Polski na czwórmecz ... Budapesztu.



NA RINGU KATOWICKIM PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY

Stoją od lewej strony do prawej: dr. Tadeusz Saloni — prezes P. Z. B., mgr. Len — sekretarz P. Z. B., Perlitz — sędzia punktowy (Magdeburg), Krisztyan — sędzia ringowy meczu, Sadłowski — kapitan związkowy P. Z. B., Mandlär — kapitan Niemieckiego Z. B., Wintgen, Neussel, Górny, Stibbe, Goetze, Wiśniewski, Wochnik, Bächler, wachm. Sztamm — sekundant drużyny polskiej. Arski, Theuerkauf, Volkmar, Wieczorek; klęczą: Ziglarski, Stępniak, Fickert i Moczko.

Szlakiem wioślarzy-turystów

Obrazki ze spływu do Poznania

W sezonie ubiegłym odbył się pierwszy na większą skalę zakrojony zbiorowy raid wioślarski przez jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych naszego kraju: Wisłą, Brdą, Notecią, Gopłem i Wartą. Pomysł tej wspólnej wyprawy wioślarzy z całej Polski, powstał z wzmagającego się pędu rozwojowego, jaki w latach ostatnich daje się zauważyć w dziedzinie turystyki wodnej. Podnietą do jej organizacji, a zarazem magnesem dla licznych załóg— była oczywiście, Powszechna Wystawa Krajowa.

W drugiej połowie lipca, na rzekach polskich zaczął się ruch niezwykły. Ze Śląska spływała Przemszą i Wisłą załoga W. T. W., z Krakowa płynęły dwie łodzie tamtejszego AZS-u, Narwią podążała ku Wiśle załoga łomżyńska, a z nad Brdy posuwała się, walcząc z prądem wiślanym, dzielna załoga poznańska. Wszystkie te łodzie płynęły do stolicy, aby tu połączyć się z główną flotylą spływu.

Stu dwudziestu wioślarzy, wziąwszy do serc życzenia, „aby zanieśli nurtami rzek polskich pozdrowienia nadwiślańskiej stolicy Polski, Wystawie Krajowej w prastarym grodzie nad Wartą; aby łącząc swemi łodziami dwie siostrzane rzeki, dokonali szczęśliwie przedsięwzięcia „Przejścia Wisły i przejścia Warty", już nie jak ongiś z orężem w ręku po wolność, ale w blasku tej wolności, w krzepkim porywie energji polskiego ramienia i ducha" — odpłynęło od pomostów klubów warszawskich. Był to niezwykle barwny widok, kiedy odświętnie przybrane wiązankami kwiecia, łodzie rozciągnęły się długim wężem po Wiśle. A powiewały nad niemi flagi klubów, rzeczywiście z całej Polski. Spływ reprezentował wszystkie trzy dawne zabory. Płynęli obok siebie wioślarze krakowscy, warszawscy i poznańscy, a po drodze przyłączały się załogi z miast pomniejszych: z Łomży, Włocławka, Torunia, Grudziądza, Kalisza, Śremu, a nawet Kamionki Strumiłowej...

Najwięcej uczestników zgłosił jednak Klub Wioślarski Wisła w Warszawie, gdyż aż 31, na ośmiu łodziach. Przedmiotem podziwu i zainteresowania był z pośród uczestników tego klubu, Szymon Szymkowski, który wybrał się w dziesięciodniową i wcale niełatwą podróż sam jeden na hamburce i postanowił cały czas wiosłować bez zmiany i pomocy, podczas, gdy wszystkie inne załogi posiadały po dwie pełne zmiany do pracy przy wiośle.

Sympatję dla tego dzielnego wioślarza okazywały po drodze nawet zwierzęta. Bo oto kiedy płynął Wartą poniżej Konina, poczęła go nawoływać bekiem z nad brzegu młoda kózka (oczywiście prawdziwa). Wzruszony tym objawem przyjaźni, wioślarz podpłynął do brzegu i, o dziwo, kózka sama wskoczyła mu do łodzi. Sądząc, że chce ona przedostać się na drugi brzeg, przewiózł ją tam, lecz nie chciała się rozstać z bohaterem spływu. Wysadzona z łodzi wskakiwała z powrotem. Kiedy wreszcie Szymkowski zdołał wyrwać się z tych kozich opresyj i uciec na swej „Jaskółce", — kózka dłuższy czas stała na brzegu, pobekiwała i odprowadzała go żałosnym wzrokiem.

Spływ przy pięknej pogodzie, która prawie bez przerwy towarzyszyła całej wędrówce, posuwał się na mocno wezbranej Wiśle. Królowa polskich rzek, jako sojuszniczka wioślarzy, spłynęła właśnie wielką wodą z gór, aby wędrowcom ułatwić podróż. Pierwszy dzień wycieczki niepozbawiony był przygód. Jedna z łodzi zawadziła o przechodzący statek. Ster został urwany, ale mogło być i gorzej. Druga zderzyła się z pontonem wojskowym. Złamała wiosło. Też mogłoby być gorzej. Trzecią zalała fala od statku. Zdołano w porę wyładować. Nikt szwanku nie odniósł, poza przemoczeniem.

Najpoważniejsza przygoda spotkała załogę łomżyńską. Płynąc Narwią w nocy, wpadła wśród ciemności na drut, rozciągany zazwyczaj przy promach przez całą szerokość rzeki. Impet był tak duży, że łódź została momentalnie wywrócona do góry, a wioślarze z całym dobytkiem niespodzianie wsypani do wody. Pomimo głębokiego w tem miejscu nurtu i ciemności, zuchy łomżyńskie wyratowali nietylko siebie, ale prawie wszystkie swe bagaże i przedmioty. Wszędzie więc nad wioślarzami czuwała Opatrzność, ale jak na jeden dzień wypadków tych było zawiele. Na szczęście były one pierwszemi i ostatniemi.

Przed wjazdem do miast, łodzie ustawiały się jedna obok drugiej, przez całą szerokość Wisły i defilowały w równym szeregu. Był to imponujący i oryginalny obraz. Potem zmieniały szyk, formując się w wyciągnięty sznur i kolejno lądowały na przystaniach, najczęściej przy dźwiękach orkiestr, któremi spływ był przyjmowany przez władze i społeczeństwo.

Załogi przebywały dziennie dystanse, z góry ustalone w marszrucie, a dochodzące niekiedy do stu kilometrów. Wiosłowano w straszliwym skwarze dni lipcowych. Słońce opalało bezlitośnie, do czerwoności i do bólu, smażąc skórę, która potem łuszczyła się i odpadała płatami. Już po dwu dniach wszyscy uczestnicy wędrówki podobni byli do cyganów.

Na ruinach zamku krzyżackiego w Złotorji pod Toruniem, przy których wypadł jeden z postojów spływu, wisi mocno przytwierdzona w miejscu niedostępnem blaszana, zardzewiała tablica, głosząca w języku niemieckim o jakiejś tam rocznicy krzyżackiej. Wioślarze uwzięli się, aby zerwać tę niepożądaną pamiątkę po zaborcy. Napracowali się niemało, szukając do niej dostępu. Szturgali ją wiosłami i bosakami z dołu i z góry. Niestety, z braku czasu, gdyż trąbka komendanta wezwała niebawem „spływaków" do odjazdu, jak również z braku odpowiednich narzędzi, musiano tę, jak ją nazwano „zarazę pruską", pozostawić na murze. Została jednak mocno nadszarpnięta. Jeszcze jedna taka zbiorowa wizyta polskich wioślarzy,—a zniknie napewno. *Władysław Grzelak.*



ADAMOWSKI WALCZY

Fragment z meczu A. Z. S. Warszawa — Wiedeń 2:1.

Bocheński walczy z Tarisem w Paryżu

Start Bocheńskiego w Paryżu, w finale zawodów o puhar Levy, zetknął poraz pierwszy polskiego pływaka ze słynnym asem Francji — Tarisem. Porównanie wypadło niezbyt pochlebnie dla Polaka. Taris górował nad nim znacznie, bijąc go na 100 mtr. o 6 sek., a na 400 mtr. o 22 sek. Coprawda Taris był w świetnej formie i na 100 mtr. pobił rekord Francji, osiągając znakomity czas 1:02 sek.

Bocheński, główny filar drużyny gandawskiej, był, jak zwykle, eksploatowany i przemęczony startami. Mimo to okazał się on lepszy od wszystkich swych kolegów klubowych, a zupełnie równy vicemistrzowi najsilniejszego klubu Paryża i Francji — S. C. U. F.— Lesurowi, którego pokonał na 100 mtr. a uległ mu po zaciętej walce na 400 mtr.

Zawody zakończyły się spodziewanem zwycięstwem S. C. U. F. (Paryż), który zebrał 39 pkt., wobec 19 pkt. Ghent S. C. (Gandawa). Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. — 1) Taris 1:02, 2) Bocheński 1:08, 3) Lesur 1:08.2, 4) de Pauw 1:10; 400 mtr.— 1) Taris 5:23.2, 2) Lesur 5:45, 3) Bocheński 5:45.6, 4) Debaets 6:01.4; 100 mtr. nawznak — 1) Taris 1:22, 2) Benas 1:24.4, 3) Gilot 1:24.6, 4) Beaufon 1:35.8; 200 mtr. st. klas. — 1) Schoebel 3:02.4, 2) Chartonnet 3:14, 3) De Waele 3:24, 4) van Moll 3:25; sztafeta 5 x 50 mtr. — 1) S. C. U. F. 2:32.2, 2) Ghent (S. C.) 2:36.4; water polo — Gandawa bije S. C. U. F. 6:2 (3:2).

W ramach zawodów Barany przepłynął 100 mtr. w 1:00.6 bijąc sztafetę dwu pływaków, a Salgado osiągnęła na 500 mtr. czas 7:53, gorszy od rekordu Europy o 2 sek.



SEKUNDY ODPOCZYNKU

Bramkarz Sachs korzysta z chwilowej przerwy na meczu Legja — Pogoń 1:0.



BENIOWITSEK (WĘGRY)

bramkarz B. K. E. uchronił dru... budapeszteńską od paru porażek



GOAL!

Team kombinowany strzela drużynie budapeszteńskiej jedną z dwu bramek.



ORGANISTA, SZALAY

świetna para węgierska święciła triumfy w Krynicy.



LEGJA — POGOŃ 1:0

niebezpieczny moment pod bramką warszawian.

Z białą gwiazdą - w boju ligowym

Wisła, drużyna dżentelmenów, w rozgrywkach 1929 r.

Dwukrotny mistrz ligowy Polski, krakowska Wisła w roku 1929-ym nie potrafiła dokonać sztuki utrzymania przy sobie tytułu po raz trzeci.

Bezkonkurencyjna w roku 1927-ym, kiedy to od wicemistrza Ligi IFC dzieliło Wisłę 4-y punkty, w roku 1928-ym zdobyła drużyna krakowska dwa punkty awansu przed Wartą już w najwyższym wysiłku, aby w trzecim roku rozgrywek ligowych załamać się na dobre.

Zresztą załamanie to nie przyszło znagła, niespodzianie. Kadry dwukrotnego mistrza Ligi kruszyli przeciwnicy wolno i systematycznie. Zły los uderzył w najsilniejszy punkt zespołu krakowskiego — w jego napad. Pierwszym wyłomem było złamanie nogi Adamkowi jeszcze w r. 1928-ym na meczu z Legją w Warszawie. Od tego czasu znakomity prawoskrzydłowy Wisły stracił conajmniej 50 proc. swych wspaniałych cnót piłkarskich.

Dalsze luki w szeregach ofensywy mistrza przyniosły tegoroczne walki, które wyeliminowały na dłuższy okres czasu dwu czołowych łączników Wisły — Kowalskiego i Czulaka.

Ubytek trzech graczy z pośród piątki — rzecz prosta — musiał wpłynąć w sposób zasadniczy na fizjonomję i wyniki drużyny. Mecze mistrzowskie przestały być już dla zespołu krakowskiego zabawką, w której jedynym problematem jest pytanie, w jakim stosunku zejdzie przeciwnik pokonany z pola.

Wraz z zaciętym, a coraz częściej zwycięskim oporem rywali, w psychice wiślaków zjawiła się automatycznie niepewność wyniku i w grę zaczęły wchodzić tak zgubne w sporcie w skutkach nerwy.

Ów okres depresji zjawił się dopiero w drugiej rundzie rozgrywek, do której Wisła przystąpiła jeszcze w całym splendorze swych tytułów dwukrotnego mistrza z lat 1927 i 1928, oraz wiosennego mistrza roku 1929-go.

Początek bowiem mistrzostw bynajmniej nie zapowiadał katastrofy. Po zwycięskim swym pierwszym meczu w dniu 31 marca z Warszawianką (4:2) i remisie z tak silnym wtedy ŁKS (2:2), Wisła miażdży kolejno Pogoń (4:2), Legję (2:0) i Garbarnię (5:2), aby stracić drugi punkt z kroczącymi wtedy od zwycięstwa do zwycięstwa Czarnymi (?:4), a trzeci z niemniej silnym w tym okresie Ruchem (2:2). Mecz z Polonią (?:2), przynosi, rzecz prosta, dwa dalsze punkty, jak również dwa końcowe mecze tej rundy z Turystami (5:0) i IKP (2:1).

Dwie klęski w tej kolejce przynoszą Wiśle jedynie spotkania z Cracovią (1:3) i z Wartą (0:5). Dorobek z tego okresu walk, wyrażający się w 7-iu zwycięstwach, 3-ch remisach i dwu tylko porażkach wystarcza, aby usadowić na czele tabeli przed Wartą, Ł. K. S.-em, Czarnymi, Cracovią i Garbarnią.

Historja drugiej rundy nie jest bynajmniej podobna do pierwszej. Tutaj już świetne zwycięstwa przeplatają się raz po raz z równie wielkiemi klęskami, a wynik każdego meczu jest taka samą zagadką, jak u jakiejś Pogoni, Ruchu, czy Warszawianki.

Po zwycięstwie Ruchu 5:1 i trzytygodniowej pauzie, Wisła na własnem boisku ulega ŁKS-owi 1:4. Coprawda w tydzień potem krakowianie rewanżują się Turystom 3:0, ale wnet dalsze cztery punkty tracą z Warszawianką (?:3) i Garbarnią (0:1). Ostatnim pięknym zrywem są trzy mecze z Pogonią 3:1, Cracovią 5:1 i IKP 4:2.

Tu jednak w decydującym finiszu, Wisła pozbawiona swych obu łączników, nie może sprostać swym przeciwnikom. Porażka 0:1 z Legją, niewytłomaczona klęska 0:4 z Czarnymi i remis 0:0 z Wartą, definitywnie pieczętują pozbawienie Wisły tytułu mistrzowskiego. Osłodę przynosi ostatni mecz sezonu z Polonią, wygrany nietyle przez Wisłę, ile przez fenomenalnego wtedy Balcera 4:3.

Końcowy efekt tej rundy, wyrażający się w sześciu zwycięstwach, jednym remisie i aż pięciu klęskach, daje możność wyładowania Wiśle dopiero na trzeciem miejscu tabeli z 30-tu punktami i stosunkiem bramek 62:46.

Mimo tej formalnej degradacji, trzeba skonstatować, że Wisła jest ciągle czołowym zespołem ligowym i przedstawia typ drużyny, mogącej liczyć na wiele jeszcze pierwszorzędnych sukcesów.

Twarda w walce, dążąca do celu najprostszą drogą, ambitna, ale opanowana, pełna spokoju wewnętrznego i rutyny meczowej, Wisła jest bodaj czy nie najbliższą syntetycznego ideału polskiej drużyny piłkarskiej.

Fakt, że los zepchnął ją na trzecie miejsce, jest w równej mierze kwestją przypadku, jak choćby zdobycie mistrzostwa przez Wartę. Dziś bowiem posiadamy w Lidze pięć drużyn absolutnie godnych tytułu mistrza i to, że któraś z nich znalazła się w tabeli na pierwszem, a nie na piątem miejscu, jest raczej konsekwencją drobnych, pomyślnych okoliczności, niż zalet czysto sportowych drużyny.

Co innego, że dziś nie może być zupełnie mowy o jakiejkolwiek hegemonji Wisły, którą bez dopełnienia swych kadr młodszymi graczami, łatwo może spotkać tragiczny los Pogoni, z najwyższym wysiłkiem ocalałej od spadku do klasy A.

Reprezentacyjny skład dwukrotnego mistrza Polski, według ostatnich zestawień przedstawiałby się następująco: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Kowalski, Balcer.

Maksymiljan Koźmin z pośród 24-ch walk swej drużyny tylko w dwu zastąpiony był przez Tadeusza Kilińskiego Wysoki, spokojny i opanowany, reprezentacyjny bramkarz Wisły, jest typem gracza, który może mecz zagrać na pięć, lecz nigdy nie zejdzie poniżej trójki.

Obrońcy: Aleksander Pychowski i Emil Skrynkowicz nie mogą się, jak w latach ubiegłych, wykazać najmniejszą z pośród wszystkich drużyn ilością bramek straconych. Przeciwnie — ich bilans 46 piłek wyjętych z własnej bramki stawia Wisłę dopiero na szóstem miejscu za Wartą, Legją, Cracovią, ŁKS i Garbarnią, a tuż przed... Ruchem, mającym na swem koncie 47 bramek straconych.

Para omawiana jest raczej syntezą jednego pełnowartościowego obrońcy. Pychowskiemu brak bowiem warunków fizycznych i biegowych Skrynkowicza, który znów nie może się wylegitymować talentem taktycznym i wielką intuicją, oraz rutyną Pychowskiego. Pychowski grał w r. ub. 23 razy, Skrynkowicz 19-cie, ponadto Makowski i Zasada po 2 razy, a Bajorek i Kotlarczyk II po razie.

Linja pomocy: Józef Kotlarczyk, Jan Kotlarczyk, Bronisław Makowski jest niewątpliwie kamieniem węgielnym zespołu wiślaków. Oparta o dwu futbolistów z krwi i kości, braci Kotlarczyków, pomoc Wisły jest jedną z nielicznych, które w Polsce więcej uwagi poświęcają naporowi na bramkę przeciwnika, niż rozbijaniu ataków, skierowanych na swe tyły.

Jan Kotlarczyk, bezkonkurencyjny środkowy pomocnik w Polsce, jest zarazem głównym motorem całej Wisły. Rasowy piłkarz nie boi się piłki, przeciwników i gorączki walki, działa z rozmysłem, w miarę szybko, a co najważniejsze — niezawodnie. Twardy w taklingu, nieomylny w podaniu, Kotlarczyk jest jednym z najtęższych piłkarzy, jakich dotychczas wydała nasza ziemia.

Jego brat, Józef, to talent niemniej potężny, a może bardziej wszechstronny. Widać to choćby z użytkowania go w grach ligowych zarówno w napadzie, jak pomocy, czy nawet obronie. Świetny technik, nie posiada jeszcze rutyny i opanowania nerwowego starszego brata, co czyni grę Kotlarczyka II mniej symetryczną, a przez to również mniej optyczną.

Największą wadą Makowskiego jest nierówność jego gry. Raz niezastąpiony, za tydzień gra ledwie średnio lub wręcz słabo. Uzdolnienia jego i wiadomości skrystalizują się jednak niewątpliwie prędzej, czy później i stworzą piłkarza o sylwetce widywanej nie tak znów często.

Kotlarczyk Jan, mimo szeregu poważnych kontuzyj, notowany jest w protokułach sędziowskich na wszystkich 24-ch grach. Makowski ma ich za sobą 19-cie, Kotlarczyk Józef 14-cie. Ponadto w pomocy Wisły występował wielokrotnie Karol Bajorek, legitymujący się 15 grami, ale słabszy niepomiernie od swych kolegów reprezentacyjnych.

Napad Wisły: Józef Adamek, Stanisław Czulak, Henryk Reyman, Władysław Kowalski, Mieczysław Balcer, ani razu w ciągu trzech lat rozgrywek ligowych nie dał się zdystansować żadnej drużynie polskiej pod względem bramek strzelonych. Fakt ten służy ofensywie wiślaków za najlepszą legitymację ich umiejętności i bojowości.

Ale.. jest jedno „ale". Oto podczas gdy w r. 1927-ym Wisła zdystansowała drugą zkolei pod względem łupu bramkowego Wartę o 19-cie goli, a w roku 1928-ym przewaga Wisły nad Legją wynosiła tych bramek 21 (!), obecnie dorobek 62 goli wystarczył jedynie, aby zrównać się w łupie bramkowym z Garbarnią, a Cracovię zdystansować o 2 bramki.

Raz jeszcze zaznaczamy, że w bilansie tym, jak również w niezdobyciu przez Wisłę mistrzostwa, wiele należy położyć na karb kontuzji obu łączników. Z drugiej jednak strony musimy podkreślić, że drużyna ligowa i to drużyna mistrza, bez rezerw nie może liczyć na efekt końcowy w postaci zdobycia tytułu. W piłce nożnej, jak na wojnie, wygrywa nie tylko ten, kto wystawi lepszą armję bojową, lecz ten, kto nie zapomni przytem i o odpowiedniej organizacji rezerw.

Niestety, rezerw tych Wisła nam w r. b. nie pokazała, gdyż operowała albo graczami z innych linji, jak pomocnikiem Kotlarczykiem, czy bramkarzem Ketzem, albo też wstawiała materjał zupełnie surowy i słaby.

Klasą dla siebie był w ofensywie wiślaków Balcer, gracz niemal że samowystarczalny i operujący skalą walorów fizycznych, stojących bodaj, że na skraju możliwości ludzkich. Kapelmistrz drużyny Reyman, wobec b. słabego Adamka i tak często rezerwowych łączników, czuł się często bardzo osamotniony i bezsilny wobec szybkości przeciwników.

Występy Kowalskiego, mimo długiej pauzy, przyniosły mu pełen sukces i dowiodły raz jeszcze jak potężną rolę w piłce nożnej spełnia myślowe opanowanie jej arkanów.

Czulak najmniej może nadaje się do piątki ofensywnej Wisły, ze względu zarówno na nierówność swej gry, jak wielką nerwowość i niemożność przystosowania się do płaskich dolnych podań.

Rekord gier w napadzie posiada Balcer, legitymujący się 22 meczami. Dalej idą: Reyman i Adamek po 19-cie, Czulak — 18-cie, Kowalski — 14-cie, Ketz — 9, Kotlarczyk II — 8, Reyman III i Lubowiecki po 3, Nowosielski i Stefaniak po 2, wreszcie Makowski z jedną.

Trzecia w tabeli, zdobyła natomiast Wisła pierwszeństwo w grze fair. Oto ufundowana przez PKS nagroda za najbardziej dżentelmeńskie zachowanie się na boisku, przypadła Wiśle, której miejsce to przyznali niemal jednocześnie zarówno sędziowie ligowi, jak i ich protokuły, notujące na koncie drużyny krakowskiej jedynie cztery napomnienia.

Inż. J. Grabowski.

Por. H. Bobkowski i płk. A. Bobkowski

Dwie daty rozwojowe naszego narciarstwa

Zwykło pod słowem ewolucja rozumiemy powolne i stopniowe przeistaczanie się pewnych form, pewną stałą lecz prawie niedostrzegalną zmianę poglądów w kierunku t. zw. postępu. Okresy ewolucyjne posiadają różną rozciągłość w czasie i przestrzeni; do najdłuższych będą należały niewątpliwie zmiany w świecie przyrodniczym, do najkrótszych — również niewątpliwie — ewolucje poglądów politycznych.

Właśnie obecnie wpadła mi do rąk kilkudziesięciostronicowa książeczka, która może być klasycznym przykładem ewolucji w sporcie. Okazuje się, że przed kilkunastu laty nasi starsi bracia opierali się przy ocenie dodatnich stron sportu na zupełnie innych podstawach, niż obecnie, że poglądy „przedwojenne" są już dla nas prawie niezrozumiałe i conajmniej dziwne.

Pozwólcie mi sprezentować tę ciekawą książeczkę. Jest to wydany w 1908 roku „Podręcznik narciarstwa według zasad alpejskiej szkoły jazdy na nartach". Napisali go „Henryk Bobkowski, cesarsko-królewski porucznik, instruktor oddziałów narciarskich i Marjusz Zaruski, sekretarz Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Tow. Tatrzańskiego", obecny generał, gorący propagator żeglarstwa.

Pan c. k. porucznik i pan sekretarz Zakopiańskiego Towarzystwa Łyżwistów, jak nazwano zrazu (1907 r.) Sekcję Nar. Pol. Tow. Tatrz. wzięli się do pracy bardzo skrupulatnie. P. Zaruski rozpoczął odrazu szkicowanie ładnych rysunków, na których narciarz z sumiastym wąsem trzymał się tylko dzięki bierności papieru i w ten sposób zdobywał najtrudniejsze szczyty, a por Bobkowski porozumiał się ze Zdarskym, twórcą alpejskiej szkoły jazdy na łyżwicach, i rozpoczął systematyczny wykład o różnych pozycjach łucznooporných, o zawiłych machinacjach jedynym drążkiem, o jeździe smokiem (slalom) i o różnych, różnych rzeczach, które przenoszą duszę czytelnika na na puszysty śnieg.

Połączone doświadczenie turystyczne dwu autorów stworzyło książkę naprawdę ciekawą. Materjał dydaktyczny jest przeplatany dygresjami i osobistemi ciekawemi wrażeniami, a więc nie nuży i nie przytłacza swą mądrością. Prosty i jasny plan książki pozwala znaleźć odrazu odpowiedni rozdział, co nie jest wcale do pogardzenia, jeśli się zważy na jak nagłe niebezpieczeństwa narażony jest początkujący narciarz (lawiny śnieżne, dzikie bestje, przepaście i t. d.). Wtenczas dopiero można ocenić niezmierne korzyści jasności rozkładu książki, wtenczas dopiero — po uniknięciu lawiny — wdzięczny czytelnik zrozumie bezcenną wartość rozdziału o niebezpieczeństwach gór.

Specjalny paragraf poświęcono skokom. Ale ten ustęp, napisany jest właśnie tak, aby odstraszyć i zniechęcić raz na zawsze czytelnika do interesowania się skokiem narciarskim. Więc z początku znajdujemy wykład o tem, że „narciarstwo samo w sobie jest umiejętnością... otwierającą dostęp do skarbów zimowej przyrody, do gór w szczególności". Później mamy ukłon w stronę narciarzy szukających praktycznego zastosowania tego sportu, — zaleca im się na nartach uprawiać myśliwstwo lub też posługiwać się w leśnictwie. Wreszcie pod koniec zdesperowani autorzy postanawiają podać parę objaśnień o skoku. „Dla zaokrąglenia systemu wiadomości przytaczamy poniżej zasady skoku—sztuczki popisowej, nie mającej innego znaczenia jak tylko: sztuka dla sztuki". Ale obok tego znajdujemy maleńkie zastrzeżenie, asekuracje przed sądem potomności: „Traktowany zresztą jako ćwiczenie skok może być pożyteczny".

Dalej już idą instrukcje w tonie rozkazów wojskowych. „Przedewszystkiem uwaga: skok tylko na boisku wykonywać można. Usypuje się w tym celu na odpowiedniej pochyłości (ok. 20 stopni) wał ze śniegu (skocznia), którego przekrój poprzeczny uwidoczniony jest na figurze obok". Obok mamy „figurę".

Wreszcie na zakończenie tego rozdziału mamy kilkanaście wierszy najogólniejszych uwag o skoku. I to wszystko. Tak to lekceważono i postponowano skok na nartach w 1908 roku.

Pan pułkownik dypl. inż. Aleksander Bobkowski wyszedł z innego założenia. W wydanym przez siebie „Podręczniku narciarskim" (1926 r.) p. płk. Bobkowski poświęca skokom 18 stronic i kilkanaście ilustracyj.

Więcej nawet. Uważał za niezbędne zająć się skokiem, jako najpiękniejszą ewolucją narciarską już w przedmowie, gdzie pisząc o znaczeniu i rozkoszach sportu narciarskiego nie cofa się przed wygłoszeniem prawdziwej „Pochwały skoku".

„Ponad tem wszystkiem (biegami i turystyką) króluje jednak skok na nartach. Kto raz przynajmniej w życiu zdecydował się rzucić w zawrotnym pędzie w powietrze z progu wielkiej skoczni, kto—bez skrzydeł samolotu, sam jeden jak ptak zawisł w powietrzu, dotykając wzrokiem jedynie wierzchołków najwyższych drzew i dalekie doliny i góry — ten wie, że póki życia nie spotka on w sporcie niczego, coby wymagało takiego skupienia nerwowego, tyle odwagi i zręczności, jak właśnie skok narciarski".

Stanowczo poglądy por. Bobkowskiego nie pokrywają się z zapatrywaniami płk. Bobkowskiego. Stanowczo w ciągu tych 14-stu lat w pojęciach o skoku narciarstwa zaszła ewolucja wprost rewolucyjna. Przecież to odwrócenie poglądów o całe 100 procent!

To się nazywa postęp!

Od czasów porucznika Bobkowskiego, szkoły jazdy z jednym kijaszkiem i bezużytecznych skoków — do czasów pułkownika Bobkowskiego, prezesa P. Z. Narciarskiego, organizatora olbrzymich zawodów F. I. S. w Polsce i czasów 80-cio metrowych skoków. Czy to przypadkiem nie jest największy, rekordowy skok w narciarstwie?

Jan Erdman.

Ring i gong

Wocka w noc sylwestrową został zraniony w bójce z zawodowym nożowcem. Obecnie Wocka wyszedł już ze szpitala i był obecny na meczu Polska — Niemcy. Stan Bary, który również został poraniony, jest znacznie poważniejszy.

W sprawie trenera bokserskiego dla Warszawy, WOZB dał ogłoszenie w „Boxsport", pragnąc tą drogą znaleźć odpowiednich kandydatów. Z uwagi na warunki finansowe i szkołę, zarząd WOZB, uznał trenera niemieckiego za najwłaściwszego.

W. O. Z. B. stara się o wynajęcie lokalu, w którym możnaby było zorganizować imprezy pięściarskie z Poznaniem, Gdańskiem i Wrocławiem. Na pierwszym planie figuruje gmach cyrku, który jednak ze względu na odbywający się tam turniej zapaśniczy, najprawdopodobniej udzielony nie będzie. Lokal kina „Colosseum" też w rachubę nie wchodzi, ze względu na odbywające się tam co niedziela i święta poranki muzyczne A. Sielskiego.

W wypadku gdyby W. O. Z. B. odpowiedniego pomieszczenia znaleźć nie mógł, trzy arcyciekawe te spotkania zostaną odwołane.

Zarząd W. O. Z. B. zwrócił się do D. R. f. A. R. (Deutscher Reichsverband für Amateurboxer), z prośbą o wyznaczenie odpowiedniego trenera, przeznaczonego wyłącznie dla klubów zrzeszonych w W. O. Z. B.

Treningi bokserskie w klubie YMCA —Warszawa objął p. Laskowski, a w dziale wychowania fizycznego — pp. Junosza Dąbrowski i Ryś.

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski otrzymał w tych dniach propozycję stoczenia spotkania międzymiastowego z repr. Śląska w dniu 12 b. m. w Katowicach. W. O. Z. B. z propozycji tej skorzystał. Ostateczne sfinalizowanie spotkania — zależne jest od Katowic, skąd spodziewana jest lada dzień odpowiedź.

A. Z. S. (Warszawa) gościć będzie we wtorek dn. 14 stycznia b. r. drużynę piłki koszykowej Latvias Universitates Studentu Padome z Rygi, która rozegra w stolicy tylko jedno spotkanie z A. Z. S-em. Zawody odbędą się w sali Ośrodka Wych. Fiz.

Pozatem odbędą się jeszcze mecze Polonia — A. Z. S. (siatkówka pań), Warszawianka — A. Z. S. (koszykówka pań) i YMCA — A. Z. S. (siatkówka panów).

Na skrzydłach samolotu

Piękny dar otrzymał A. A. w Warszawie od dyrekcji Górnośląskiego Tow. Przemysłowego, która w uznaniu wyników pracy A. A. W., ofiarowała klubowi domek metalowy. Domek będzie zmontowany na aerodromie A. A. W. przed sezonem wiosennym.

Nowe kluby lotnicze powstają co pewien czas na terenie Rzeczypospolitej, świadcząc dobitnie o postępującem naprzód rozwoju lotnictwa sportowego i turystycznego w Polsce. Jeszcze w grudniu ub. roku powstał klub lotniczy w Łodzi, zorganizowany przy udziale miejscowego komitetu L. O. P. P.

W stadjum organizacji znajdują się jeszcze cztery kluby lotnicze: w Częstochowie, Ostrowiu Wielkopolskim, Toruniu i Warszawie przy Polskim Związku Lotniczym.

Egzaminy teoretyczne dla pilotów cywilnych odbędą się w marcu, egzaminy praktyczne w kwietniu r. b. Tak postanowiła komisja egzaminacyjna dla pilotów przy ministerstwie komunikacji.

Samoloty treningowe. Departament Aeronautyki przydzielił klubom na okres zimowy płatowiec typu Henriot XIV, do treningu pilotów.

Na pięciu pilotów przypada jedna maszyna z kontyngentu przysposobienia wojskowego.

Samoloty szkolne, przydzielone przez wojsko klubom do szkolenia pilotów, wróciły już do pułków.

Wyniki tegorocznego szkolenia w klubach cywilnych są imponujące. Całkowicie wyszkolonych we wszystkich klubach w roku 1929 jest 86 osób, doszkolonych (nauka rozpoczęta w roku 1928) — 15 osób.

Razem więc kluby cywilne wyszkoliły 101 pilotów. Z tej imponującej liczby lwia część zasługi przypada na Aerokluby Akademickie (wileński, lwowski, warszawski, krakowski i poznański), które wyszkoly 76 osób. Pozostałe kluby wyszkoliły 25 pilotów.

17.742 loty w czasie 2.230 godzin wykonali piloci, ćwiczący się w Aeroklubach Akademickich w ciągu pełnego sezonu 1929 roku.

Zakaz szkolenia kobiet na aparatach przydzielanych klubom przez wojsko wydał departament aeronautyki Min. Spr. Wojsk. Departament motywuje przyczynę zakazu niebraniem pod uwagę kobiet-pilotek jako materjału na wypadek wojny. Dlatego samoloty oddawane przysposobieniu wojskowemu nie mogą służyć do szkolenia kobiet.

Polki, latające samodzielnie. Szczęśliwemi kobietami, które zakaz Dep. Aeronautyki ominął jest 7 pań-pilotek, członkiń Aeroklubów Akademickich, szkolonych w A. A. w roku 1928 i 1929. Pierwszą pilotką w Polsce jest pani Karolina Iwaszkiewicz-Borchardtowa, wilnianka, wyszkolona w roku 1928 w Aeroklubie Akademickim w Krakowie.

W roku bieżącym dyplomy pilotek otrzymały pp. Halina Grzybkowska i Marja Tomaszewska z A. A. w Poznaniu.

Aeroklub Akademicki w Wilnie wyszkolił również dwie pilotki pp. Ninę Kłosównę (warszawianka) i Irenę Bajkowską.

Wreszcie A. A. we Lwowie wydał dyplomy pp. Wandzie Olszewskiej i Danucie Sikorzance.

Panie Grzybkowska, Kłosówna, Olszewska i Tomaszewska wykonały warunki egzaminacyjne narówni z innymi członkami biorącymi kursy pilotażu A. A. Pozostałe panie latają samodzielnie, mając dotychczas szkolenie jeszcze nieukończone.

„Asy" lotnictwa akademickiego. Z pośród wyszkolonych w r. b. pilotów-członków Aeroklubów Akademickich kilku zdołało już przejść warunki na pilota wojskowego oraz wykonać szereg śmiałych przelotów. Dwuch takich „asów" klubowych posiada Ak. Aeroklub w Poznaniu. Są to pp. Ludwik Rosiński i Janusz Mościcki.

P. Rosiński ma za sobą wiele lotów i cały szereg emocjonujących przygód. Lecąc na „Albatrosie" nad Pozn. Wyst. na wysokości 80 mtr., wskutek defektu silnika Rosiński zmuszony był lądować. W oczach licznej publiczności usiadł w mieście na ulicy Polnej. Maszyna z rozpędem opadła na asfalt, potoczyła się i zatrzymała przy parkanie.

Kluby lotnicze ekwipują się pomału. A. A. w Poznaniu zamówił w Sekcji Lotniczej Stud. Polit. Warsz. dwie awjonetki typu R. D. W. 2. Do tych płatowców wmontowane będą silniki Siemens'a.

A. A. w Warszawie zakupił w Sekcji Lotniczej Stud. Polit. Warsz. awjonetkę J. D. 2 bis. Maszyna służy mu do lotów treningowych.

Przed zebraniem Ligi

Zarząd Ligi odbędzie w dniu 9 stycznia ostatnie zebranie przed Walnem Zgromadzeniem Ligi, naznaczonem, jak wiadomo, na 18 i 19 b. m. Na porządku dziennym zebrania zarządu załatwiony będzie, prócz przyjęcia sprawozdań z działalności zarządu i skarbnika, także wniosek p. Posnera o pozostawieniu w Lidze na r. 1930 w drodze wyjątku także Turystów. Wniosek ostatni ze względów zasadniczych ma bardzo nikłe widoki powodzenia.

O ileby Zarząd Ligi nie zgłosił wspomnianego wniosku na Walne Zebranie, Turyści złożą go sami.

Pierwsza runda rozgrywek ligowych zostanie wylosowana bezpośrednio po walnem zgromadzeniu Ligi, w dniu 18 stycznia r. b.

Do Zarządu Ligi P. Z. P. N-u wpłynęły trzy wnioski, dotyczące głośnej sprawy Turystów. W pierwszym z nich Czarni domagają się 13 klubów w rozgrywkach ligowych roku bieżącego. Trzynastym klubem mają być Turyści, którzy tak dzielnie bronili się przed spadkiem.

Zupełnie suchy wniosek, żądający dodatkowego zatrzymania klubu Turystów w Lidze, wpłynął ze strony Ruchu.

W ostatnim wniosku Turyści proszą o utrzymanie ich w Lidze w roku 1930, w zamian za co, w roku tym do kl. A spadną dwa kluby miast jednego. Wszystkie trzy wnioski rozpatrzone będą na walnem zgromadzeniu w dniu 18 i 19 b. m.

Zarząd ścisły Ligi pilnie przygotowuje się do walnego zgromadzenia. Na posiedzeniu w dniu 7 b. m. zastanawiano się nad sprawami finansowemi i nad ułożeniem sprawozdania z prac zarządu za rok ubiegły.

Kandydatury do przyszłego Zarządu Ligi nie zostały jeszcze dokładnie sprecyzowane. W każdym razie jednak spodziewać się należy, że na stanowisku prezesa pozostanie p. mjr. Izdebski, a prawdopodobnie w zarządzie pp. kpt. Pichetta i Wawrykiewicz.

Nie rozgrywać mistrzostw w r. 1930! Taki wniosek zgłasza na nadchodzące Walne Zebranie Ligi Pogoń. Wniosek, który motywowany będzie chyba koniecznością odpoczynku dla graczy, nie będzie miał zdaje się wielkich szans przejścia.

Ku ograniczeniu przechodzenia graczy z jednego klubu do drugiego zmierza wniosek Warszawianki, który proponuje ustanowienie zakazu gry w danym klubie dla graczy, którzy mieszkają po za siedzibą tego klubu. Podobny zakaz, który istnieje w PZLA, warto też w piłkarstwie przeprowadzić, gdyż zapobiegłoby się w ten sposób dość częstym ostatnio wyjazdom poszczególnych graczy do obcego miasta, aby tam za otrzymaną posadę zasilić drużynę nowego klubu.

Niedotrzymanie umowy ze strony klubu Katowice 06, który na zawody w dniu 1 b. m nie przyjechał nie zawiadamiając o tem Cracovii, pozwoliło tejże na ciekawy sportowo eksperyment. Podzielono mianowicie ligową drużynę w ten sposób, że atak uzupełniony tyłami rezerwy i trzeciej drużyny, grał przeciw tyłom ligowym z atakiem kombinowanym. Zawody zakończyły się zwycięstwem ataku 7:2, wykazując dowodnie, że największą potęgą każdej drużyny jest dobry atak, który nietylko uzyskuje punkty, ale nawet pozwala stosunkowo słabym tyłom na skuteczną obronę, dzięki właśnie swej aktywności.

Okręg warszawski zarezerwował sobie 3 terminy na spotkania międzymiastowe: z Łodzią mecz i rewanż o puhar „Ilustrowanej Republiki" oraz z Krakowem spotkanie z cyklu gier o puhar Komispolu. Ostatni mecz rozegrany zostanie prawdopodobnie w dn. 11 maja; dwa pierwsze 15 czerwca oraz 28 września.

RKS Czarni postanowili odwołać się do walnego zgromadzenia W.O.Z.P. N-u z prośbą o przeniesienie klubu do klasy B okręgu warszawskiego. Prośba ta nie posiada żadnych szans powodzenia.

Fleischer, dawny gracz ligowej Hasmonei, a obecnie stanisławowskiego Hakoahu, w nadchodzącym sezonie wystąpi przypuszczalnie w barwach łódzkiego Hakoahu.

Fert (Ruch) na mocy uchwały Wydziału Gier i Dysc. W. O. Z. P. N-u został na własną prośbę skreślony z listy członków czynnych warszawskiego Ruchu.

Ogrodziński, doskonały kierownik ataku stołecznego Ruchu otrzymał już zwolnienie z klubu macierzystego i zgłosił akces do Polonii.

Ostatnie zebranie zarządu głównego Ligi PZPN-u miało miejsce w czwartek, dn. 9 stycznia. Sądząc z nastrojów, panujących na „froncie ligowym" atmosfera walnego zgromadzenia, jak większości zebrań piłkarskich, będzie przesycona elektrycznością.

Najszybszy łyżwiarz świata Thunberg

o swym treningu, rekordach i przeciwnikach

Davos, w styczniu.

Dowiedziawszy się o pobycie sławnego Finlandczyka w Davos i o jego adresie udałem się wprost do hotelu, w którym zamieszkuje, z nadzieją zdobycia kilku słów dla czytelników „Przeglądu Sportowego" od ofiary wywiadu.

Pierwszą osobą jaką zobaczyłem po przekroczeniu progu foyer była właśnie twarz fenomenalnego Thunberga. Poznałem go zaraz po jego charakterystycznych rysach twarzy, które wielekroć można było oglądać w dziennikach całego świata. Twarz bardzo brzydka, ale i ujmująca zarazem, oczy jasne, pogodne.

Podchodzę śmiało, przedstawiam się, pokazuję legitymację i Nr. „Przeglądu Sportowego" i proszę o chwilę rozmowy, oraz o trochę szczegółów o jego osobie. Thunberg nie odmawia, siadamy w wygodnych fotelach hallu i rozmowa zaczyna się toczyć w języku niemieckim, którym Thunberg nieźle włada, jakkolwiek ze specjalnym akcentem.

Finlandczyk opowiada, że ma już lat 36, urodzony i wychowany w Helsingforsie (prosi wyraźnie o nazywanie tego miasta Helsinki), z zawodu jest burmistrzem właśnie w Helsinki.

Pierwsze swe kroki na łyżwach zaczął stawiać mając lat cztery. Bierze udział w zawodach od lat siedemnastu.

Suchy trening zaczyna już corocznie od 1-go września w postaci codziennego jednogodzinnego chodu, w czasie którego odbywa przestrzeń 8 km. Również od 1-go września trzy razy w tygodniu stosuje między godziną 6 — 7 (całą godzinę) wieczorem intensywny masaż i nacieranie.

Schodzimy na temat posiadanych przez Thunberga rekordów światowych. Mistrz oświadcza, iż z pojedyńczych dystansów, posiada rekord światowy w jeździe szybkiej na przestrzeni 500 m. osiągnięty w Davos 20.I.1929 r. w czasie 0:42.8, oraz czterokrotne mistrzostwo świata w jeździe szybkiej, na które jak wiadomo składają się cztery dystanse na 500, 1500, 5000 i 10.000 m. razem wzięte. Zostały one zdobyte w następującym porządku: 1923 r. Sztokholm, 1925 r. Oslo, 1928 Davos i 1929 r. ponownie Oslo.

A więc jest on jednym z tych fenomenów sportowych, którzy potrafili zdobyć 4-rokrotnie tytuł mistrza świata. Odnośnie do swoich konkurentów stwierdza, że obecnie za pierwszego łyżwiarza w jeździe szybkiej na świecie uważa Oskara Mathisena, Norwega, wyraźnie przytem zaznaczając, że Mathisen jest zawodowcem i jako z takim nie chce i nie może startować, będąc czystym amatorem.



CLAES THUNBERG
chluba łyżwiarstwa światowego. Wywiad z nim drukujemy powyżej.

Z amatorów natomiast wspaniałymi wynikami (rekord światowy 5000 m. — 8:24.2 w Davos 26.I. 1929 r.) na wszystkich dystansach może poszczycić się Ivar Ballangrud, Norweg, obecnie też w Davos przebywający, którego uważa za swojego najpoważniejszego konkurenta. Wreszcie mówi o pierwszorzędnym zawodniku Holendrze Haidenie, który ma doskonałe wyniki na 5000 i 10.000 m. i o świetnym niegdyś Skutnabbi[e], którego karjera jednak już s[ię] skończyła.

Da najlepszych torów ślizgawkowych w Europie należą ślizgawki przedewszystkiem w Davos, St. Moritz oraz sztuczny pierwszorzędny tor Wiener Eislauf Verein w Wiedniu.

Jedynymi narodami bezkonkurencyjnymi w jeździe szybkiej [...] lodzie, które nigdy nie znajda równych sobie, są Finowie i Norwegowie z powodu zarówno warunków fizycznych jak i klimatycznych.

Odnośnie do czekającego go t[e]raz sezonu sportowego zaznacza, że wbrew ogólnym pogłoskom, [w] bieżącym roku prawdopodobnie n[ie] wystąpi w zawodach o mistrzostwo świata, które mają się od[być] w Sztokholmie w dn. od 8 [...] 9 lutego 1930 r. z powodu zupełnego braku treningu, który odbywa dopiero teraz w Davos i to dopiero od 10-ciu dni, gdyż rzecz wyjątkowa — dotychczas w Finlandji l[o]du nie było zupełnie.

Norwegowie trenują już prze[sz]ło od miesiąca u siebie. W sezonie bieżącym Thunberg wystąpi natomiast w pierwszorzędnych impr[e]zach międzynarodowych w stadjonach lodowych Davos, St. Mor[itz] oraz Wiednia.

W końcu czterokrotny mis[trz] świata zaznacza, że z przyszł[ym] sezonem zimowym kończy sw[oją] karjerę sportową, gdyż absorb[uje] mu to co roku pełne trzy miesiące, na co on sobie przy jego stanowisku absolutnie pozwolić na[...] nie może. Do Polski o której b[ar]dzo niewiele słyszał przyjechał[by] chętnie, gdyby był odpowi[edni] tor ślizgawkowy (minimum obw[o]du 300 mtr.) oraz jaka taka możliwa konkurencja. Na tem mój wywiad skończyłem, wielokroć dziękując Thunbergowi za jego uprzejmość.

Zygm. Borze[...]

Narciarstwo

Narciarski trener poszukiwany jest zagranica przez PZN. Szwecja już odpowiedziała odmownie, twierdząc, iż nie posiada odpowiednich trenerów, wobec czego uwagę swą PZN skierował na Finlandję.

Dotychczas jednak konkretnej odpowiedniej propozycji brak.

Narciarze polscy po raz pierwszy w r. b. startować będą zagranicą już w dniu 12 b. m. na zawodach w Smokowcu, dokąd wybiera się spora paczka zawodników zakopiańskich.

Nowy regulamin skoczni narciarskich na Krokwi i Jaworzynce został opracowany przez PZN. Regulamin przewiduje przelew 20 proc. wpływów brutto na rzecz komisji sportowej PZN i 5 proc. na rzecz Podhalańskego Okr. Zw. Narc.

Przeszło 500 osób zgłosiło się na kursa narciarskie, organizowane przez Warsz. Okr. Zw. Narc. Szkoda tylko, że śniegu niema!

Pływanie

Nowy zarząd Warsz. Okr. Zw. Pływackiego został wybrany w następującym składzie: prezes — p. Majzner, wiceprezes — p. Kotkowski, sekretarz — p. Marjan Chęciński i skarbnik — p. Malipan.

Kryty basen pływacki zostanie otwarty w marcu w domu akademickim w Warszawie (ul. Grójecka 39). Basen posiada wymiary 20x8 mtr. W tym samym gmachu zostanie w najbliższym czasie wykończona budowa wzorowej sali gimnastycznej, której urządzenia kosztują około 15.000 złotych.

Rudolf Maerz, mistrz Polski w skokach do wody, przyszedł już zupełnie do zdrowia po porażeniu prądem elektrycznym. Maerz chwilowo nie trenuje zupełnie, dopiero w lutym zacznie się przygotowywać do sezonu letniego i rozpocznie pracę na basenie i w hall krytej.

60 zawodników w hali katowickiej

Pierwsze zimowe zawody lekkoatletyczne

Nowozałożona sekcja lekkoatletyczna Pogoni katowickiej zorganizowała w Katowicach w dniu 5 b. m. międzyklubowe zawody lekkoatletyczne przy ul. Szkolnej. Sala o wymiarach 30 x 12 m. posiada w jednym końcu skocznię napełnioną trocinami, na której rozgrywać można wszystkie bez wyjątku skoki. Podłoga na sali drewniana.

Z klubów pozamiejscowych startowało tylko 3 zawodników, to też zawody wypadły blado i nosiły raczej charakter meczu między K. S. Pogoń i Śląskim Klubem L. A., który, aczkolwiek wystąpił w składzie bardzo osłabionym, dostarczył jednak najlepszych zawodników, przyczyniając się znacznie do podniesienia poziomu zawodów. Z powodu spóźnionej pory zawodów nie ukończono, nie przeprowadzono mianowicie skoku wzwyż z miejsca dla pań i skoku wdal z rozbiegu dla juniorów, konkurencyj, będących domeną S. K. L. A. (Czajówna, Preissówna, Wasilewska skaczą powyżej metra). Dokończenie zawodów nastąpi w dniach najbliższych.

Dotychczasowa punktacja przedstawia się następująco: Pogoń — 43 pkt., S. K. L. A. — 38 pkt.

Program był mocno przeładowany, organizacja mało sprężysta. Nonsensem jest urządzanie na sali zawodów w trzech grupach osobno dla juniorów, senjorów i pań. Zawody trwały 5 godzin. Sędziowali wyłącznie członkowie Pogoni, przyczem orzeczenia ich nie zawsze były wolne od stronniczości.

Z zawodników wyróżniał się przedewszystkiem Banaszak (S. K. L. A.), który był klasą dla siebie. Kamieniecki i Czajówna bez treningu. Prejsówna walczyła zacięcie o punkty.

Sznejder, chluba Pogoni, zawiódł pokładane w nim nadzieje. W skoku o tyczce uzyskał ładny wynik (3.20), posiada jednak w stylu zasadnicze błędy, bez których usunięcia trudno będzie mu uzyskać większą wysokość. Łuczkiewicz, niepośledni talent do tyczki, jest twardy i odważny, jednak technicznie bardzo jeszcze słaby. Gilewski od lat trzech niepobity na Śląsku w tej konkurencji nie skakał. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Panie: skok wdal z miejsca: 1) Czajówna (S. K. L. A.) 2.35 m., 2) Preissówna (S. K. L. A.) 2.13 m. Rzut kulą: 1) Nizarówna (Pogoń) 8.83 m., oburącz 15.80 m., 2) Lubkowiczówna (Pogoń) 8.46 m., oburącz 14.77 m. Skok wdal z rozb. 1) Rakoczanka (K. S. R. S.) 4.50 m., 2) Czajówna (S. K. L. A.) 4.46 m., 3) Preissówna (S. K. L. A.) 4.42 m. Skok wwyż z rozb. 1) Czajówna (S. K. L. A.) 126 cm., 2) Rakoczanka (K. S. R. S.) 126 cm., 3) Preissówna (S. K. L. A.) 126 cm.

Senjorzy. Skok wdal z miejsca 1) Banaszak (S. K. L. A.) 2.75, 2) Pomykoł (Naprzód L.) 2.71. Rzut kulą 1) Banaszak (S. K. L. A.) 11.36, oburącz 20.20, 2) Węglarczyk (Siemian) 9.94, oburącz 18.36. Skok wwyż z miejsca 1) Stawiński (S. K. L. A.) 126, 2) Pomykał (Naprzód L.) 121. Skok wdal z rozbiegiem 1) Kamieniecki (S. K. L. A.) 5.65, 2) Banaszak (S. K. L. A.) 5.45, 3) Elpel (Pogoń) 5.40. Skok o tyczce 1) Sznejder (Pogoń) 3.20, 2) Łuczkiewicz (Siemianow.) 3.10. Skok wwyż z rozbiegiem 1) Elpel (oPgoń) 1.52, 2) Sznejder (Pogoń) 1.47.

Juniorzy. Skok wdal z miejsca 1) Brestlauer (Pogoń) 2.63. Skok wwyż z miejsca 1) Brestlauer (Pogoń) 103. Rzut kulą 1) Albrecht (Pogoń) 10.65, oburącz 19.12. Skok wwyż z rozbiegiem 1) Brestlauer (Pogoń) 147.

Nasz notatnik

Walne Zgromadzenie PZLT odbędzie się dn. 9 lutego r. b. Na zebraniu tem wybrany będzie nowy Zarząd i ma być przeprowadzonych kilka poważniejszych zmian statutowych.

Stypendjum w CIWF dla niezamożnego zdolnego słuchacza zostało utworzone przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który na ten cel przeznaczył 10.000 zł. Stypendysta obowiązany jest po ukończeniu Instytutu pracować na stanowisku wychowawcy fizycznego w szkole państwowej przez 3 lata, a w razie nieukończenia studjów — obowiązany jest zwrócić pobrane sumy w ciągu 8 lat.

Jeden z najwybitniejszych szwedzkich fachowców w dziedzinie wych. fiz. kpt. Holmer przybywa w lecie r. b. do Polski, celem zapoznania się z organizacją i programem CIWF.

Za wzorem amerykańskim i angielskim poszedł Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, wprowadzając dla słuchaczów początkowo tylko dwu wydziałów humanistycznego i matematyczno - przyrodniczego obowiązkowe ćwiczenia cielesne. Początek został zrobiony — inne nasze wyższe uczelnie mają już wzór do naśladowania.

Z. Z. ma zwrócić się do władz państwowych z propozycją nadania szeregu odznaczeń państwowych wybitnym organizatorom ruchu sportowego w Polsce.

Dyplomy fechmistrzów otrzymali pp. Papee, Laskowski i Nycz, jako pierwsi polscy fechmistrzowie-amatorzy. Pozatem nostryfikowano dyplom st. sierż. Zagackiego, który uzyskał go w czasie studjów szermierczych we Włoszech.

Tennisowe kluby stołeczne organizują konferencję porozumiewawczą dla przeprowadzenia niektórych wniosków na Walnem Zebraniu PZLT w d. 9. II. r. b. Podobne zebranie odbywają również w obecnym czasie kluby śląsko-krakowskie.

Jak widzimy więc w tym roku reforma w PZLT będzie zdaje się, przeprowadzona i tennis polski wkroczy na właściwe tory. Dla ścisłości godzi się nadmienić, że „Przegląd Sportowy" pierwszy publicznie podniósł konieczność zmiany obecnych stosunków.

Warsz. Zw. Ping-Pongowy ma być w najbliższym czasie zorganizowany przez YMCA warszawską. Podobny związek istnieje już na terenie Łodzi.

Związek ping-pongowy ma powstać we Lwowie z inicjatywy Pogoni, Hasmonei i Jutrzenki.

Na prowincji

Stanisławów. Staraniem „Ziemi Stanisławowskiej" odbył się turniej ping-pongowy o mistrzostwo miasta, w którym wzięło udział około 100 zawodników. W finale gry panów Lax zwyciężył Gellera 21:14, 18:21, 23:21, w grze podwójnej Silber i Biegeleisen poknali parę Goldstein i Willner 21:14, 23:21, w grze pań Weissmanówna, wygrała z Malterówną 19:21, 21:11, 21:10, wreszcie w grze mieszanej zwycięstwo odnieśli: Weissmanówna, 21:17, 19:21, 21:13. Wyróżnili się: Lax, Geller, Bertisch i Rager.

Rewera nosi się z zamiarem utworzenia sekcji hokejowej, która trenowałaby na stawie w Sielance. Byłaby to pierwsza w Stanisławowie drużyna hokejowa.

Komisja Wydz. Gier i Dyscypliny, która prowadziła śledztwo w sprawie zatargu Rewera — Hasmonea, ukończyła już swe prace i — jak krążą pogłoski—wystąpiła do LOZPN z wnioskiem o dożywotnią dyskwalifikację trzech członków zarządu Rewery, a sekretarza zarządu na przeciąg jednego roku.

Bydgoszcz. Walne zebranie Pomorskiego OZLA wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes—p. Gołębiewski, wiceprezesi — pp. Opiński i Głowacki, sekretarz — p. Siwkowski, skarbnik — p. Kardziński, członkowie zarządu: pp. mjr. Laurentowski, Wieczorek, Majtkowski, por. Bartyński, Koncewicz, Szabenz, Hoffman[...]na, Młyński. Delegatami na walne [ze]branie PZLA mianowano por. La[...]towskiego i p. Gołębiewskiego.

Sokół I — Sparta 4:3 (4:1). S[...] nie towarzyskie. Sokół lekko[...] po przerwie [...].

Ping-pongiści „Naprzodu" [...] znaczny sukces, bijąc [...] ny Torunia 6 TDH 5:1 i Zuch [...]

Białystok. Komendantem wo[...]kiego ośrodka w. f. i p. w. zosta[ł mia]nowany por. Pracki. Ośrodek p[rzenie]siono na ul. Dąbrowskiego 22. [...] ośrodka przewidują uruchomieni[e w naj]więciu kursów instruktorskich. [...] szermierki, boksu, lekkiej atletyki [...]

6 płk. lotn. został przyjęty na c[złon]ka P. Z. Narciarskiego

Zawody o odznakę organizo[wane] przez Unię w Lublinie i Pow. Komen[da] P. W. przy 1 p. strzel. podhal. w N[o]wym Targu w czasie ubiegłego sezo[nu] nie zostały zatwierdzone przez kom[isję] sportową PZN z powodu niewy[peł]nia wszystkich przepisanych warun[ków].

J. ROHA (PRAHA)

Spór polsko-czeski

czyli tajemnica biletu wizytowego

Najciekawszy w całej tej historji jest fakt, że konflikt, o którym będzie mowa, właściwie — nie istnieje, a raczej — istnieje tylko formalnie. Zresztą już sam nie wiem, jak to nazwać, gdyż jeśli ktoś chce, to właśnie tylko formalnie go niema, w rzeczywistości zaś, jak wiedzą nieliczni wtajemniczeni jest i pogłębia się coraz bardziej. To wszystko są jednak słowa tylko, a sama sprawa jest naprawdę bardzo poważna.

Dwa związki państwowe, wielkie, poważane i opromienione sławą sukcesów sportowych, nie utrzymują ze sobą żadnych stosunków bez żadnej w dodatku przyczyny. Przynajmniej bez głębszej przyczyny. Cały rok boży, patrzą już na siebie zpodełba, niczem dwaj sąsiedzi, poróżnieni o miedzę; jeden drugiego nie zapyta o zdrowie, jeden drugiego nie odwiedzi w święta. Mowa tu o polskim i czechosłowackim Związku Hokeju Lodowego.

Jakto? — powiecie — przecież nikt nic o niczem nie wie.

I to jest właśnie, zdaniem mojem, największe nieszczęście.

A jak to było — opowiem. Formalnie — to słowo odgrywa tu wogóle bardzo wielką rolę — naprawdę nikt siekiery wojennej nie wykopał i nikt sobie wojny nie wypowiedział. A jednak konflikt istnieje, narasta i coraz bardziej brzemienny stać się może w skutki. Konflikt tem większe kryjący niebezpieczeństwo, że duszą go w sobie i tłumią w zakamarkach swych sportowych dusz, tylko dwaj ludzie, mniej lub więcej bezpośrednio nim dotknięci — p. dr. Polakiewicz z naszej i p. dr. Rzezacz z czeskiej strony.

O co chodzi? Cała historja mogłaby śmiało nosić tytuł: „Tajemnica jednego biletu wizytowego". Ale żart na bok. Spróbujmy w chronologicznym porządku przedstawić jak się rzeczy miały. Naprzód może to, na co skarżą się Czesi.

Zaczęło się w zimie roku ubiegłego na mistrzostwach hokejowych Europy w Budapeszcie. Polacy złożyli w dzień po swym przyjeździe na t. zw. Placu Wolności, wieniec z napisem mniej więcej tej treści: „Braciom Węgrom— polska narodowa drużyna hokejowa".

P. dr. Polakiewicz wygłosił z tej okazji krótkie przemówienie, w którem wspomniał o łączących od wieków oba narody węzłach przyjaźni i wskazał na przeróżne podobieństwa i analogie w ich dziejach. Drużyna nasza spędziła następnie jeszcze krótki czas pod pomnikiem na żywej pogawędce z towarzyszącymi ekspedycji kilku panami ze strony gospodarzy. Aż dotąd wszystko w porządku.

Na drugi dzień przy śniadaniu dostałem do ręki „Pester Lloyd", oficjalny organ węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie, przyznam się z przerażeniem, przeczytałem notatkę o złożeniu wieńca przez polską drużynę, zakończoną mniejwięcej w ten sposób, że ...„gracze polscy protestowali żywo przeciw umowie w Trianon i niesprawiedliwemu okrojeniu Węgier przez sąsiadów". Dokładnego brzmienia notatki dziś już nie pamiętam, ale taki był mniejwięcej jej sens.

Przerażenie me zrozumie każdy, kto zna choć trochę napięte stosunki węgiersko-czeskie i kto wie, czem jest dla Węgrów wspomniany Plac Wolności z usymbolizowanemi figurami, uosabiającemi oderwane od nich kraje i słynnym napisem: „Nem, nem, soha"! (Nie, nie, nigdy)!

Czułem burzę w powietrzu. Przy składaniu wieńca nie byłem—przyjechałem dopiero wieczorem — i zainterpelowałem wobec tego natychmiast p. d-ra Polakiewicza, który oświadczył mi, że nic takiego nie miało miejsca.

Tymczasem jednak w obozie czeskim zawrzało, tembardziej, że ktoś usłużny przybił im wspomniany numer „Pester Lloydu" na drzwi pokoju w hotelu, w którym mieszkali. Poselstwo czeskie w Budapeszcie wymieniło kilka depesz z ministerstwem spraw zagranicznych w Pradze, kierownicy ekspedycji czeskiej zostali dwa razy wezwani do swego posła, mówiło się dużo o braterstwie polsko-czeskiem— słowem źle, bardzo źle!

Skończyło się jednak wszystko przecież pomyślnie. Czesi przyszli — jak należało się spodziewać — wieczorem do nas na łodzie, uzbrojeni w nieszczęsną notatkę dziennikarską. Dr. Polakiewicz znowu kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył i powtórzył to następnie jeszcze raz wobec oficjalnych osobistości węgierskich, dementując w zdecydowany sposób fałszywą wiadomość, podaną przez dziennik. Czesi zadowolili się tem oficjalnie i sprawa uważaną była obopólnie za załatwioną.

Potem przyszły gorące dni walk, gdy każdy myślał tylko o sobie i ewentualnie jeszcze o swym przeciwniku. Czesi grali w drugiej grupie i byli tem samem naogół poza sferą naszych najbliższych zainteresowań.

O stosunki towarzyskie troszczyli się chyba tylko kierownicy poszczególnych ekspedycyj, którzy bawili się w składanie oficjalnych wizyt i t. d. Tak więc odwiedził i dr. Polakiewicz Czechów w ich hotelu, niestety nie zastał ich w domu. Wieczorem znalazł więc dr. Rrzezacz wśród swej poczty na stoliku tylko bilet wizytowy polskiego prezesa. Bilet, który jak się później okaże, zaciążył tak fatalnie na losach polsko-czeskich stosunków w hokeju na lodzie...

*

Finał. Ów pamiętny dla nas finał, w którym zwycięstwo Czechosłowacji, było raczej dziełem przypadku i szczęścia, niż wykładnikiem rzeczywistego stosunku sił. Tak samo miałyby się rzeczy naturalnie i gdyby byli zwyciężyli Polacy, a do mistrzostwa Europy brakowało nam naprawdę nie więcej, jak trochę rozwagi, która kazałaby graczom naszym „zamurować" na dwie minuty swą bramkę. Tak się jednak nie stało. Czesi wyrównali i po powtórnem przedłużeniu gry strzelili zwycięską bramkę. To była już kwestja — nerwów, a te u graczy polskich zawiodły.

Zawiodły jednak zdaje się i u kierowników. Przegrać z honorem jest, jak wiadomo, czasem większą sztuką, niż wygrać. I oto, gdy Czesi objeżdżali stadjon w zwycięskim triumfie z rozpostartym sztandarem narodowym, nie znalazł się nikt z oficjalnych osobistości w obozie polskim, ktoby im pogratulował tak rzetelnie i zasłużenie zdobytego mistrzostwa Europy. To samo powtórzyło się następnie na bankiecie. Przyszli im złożyć gratulacje Niemcy, Belgowie i Włosi, Austrjacy, Szwajcarzy, nawet Węgrzy — słowem wszyscy, tylko nie — Polacy.

O świętym tym obowiązku naszym nie zapomnieli tylko dwaj ludzie: Adamowski i Wacław Kuchar. Myślę, że gdybym nie wymienił nazwisk, wszyscy i tak wiedzieliby o kogo chodzi. To nie mógł być nikt inny, jak ci dwaj sportowcy w pełnem i najlepszem tego słowa znaczeniu. Pierwszy uczynił to natychmiast po meczu, drugi na bankiecie trochę po sportowemu i... lwowsku, niemniej przeto bardzo serdecznie.

Czesi przyjęli ten dowód pamięci z radością, czekali wciąż jednak jeszcze na pp. dra Polakiewicza i Osiecimskiego-Czapskiego. Czekali napróżno...

To był już drugi poważny zarzut, którym walił we mnie jak taranem architekt Duszek i dr. Rzezacz, gdyśmy w mroźny zimowy ranek opuszczali Budapeszt. (Historja z wieńcem nie została bowiem jeszcze całkiem zapomniana). W jednym pociągu, a przecież przedzieleni niezgłębioną przepaścią, z której wydobywały się nieznośnie duszne i przytłaczające opary żalu i rozczarowania czeskiego.

Przyznam się, że byłem w położeniu dość nieprzyjemnem. Cóż mogłem na to wszystko odpowiedzieć? Nie znając przyczyny, która skłoniła kierowników polskich do takiej właśnie, a nie innej taktyki nie mogłem nawet próbować jej usprawiedliwiać; zresztą nikt mnie do tego nie upoważnił. Wróciłem więc z powrotem do naszego wagonu, gdzie przemiła pani Kulejowa rozpogodziła na chwilę me ciemne myśli.

P. dr. Polakiewicz spał. Potrzebował już tego koniecznie po ośmiu dniach ciężkiej pracy w Budapeszcie. Uzbroiłem się więc w cierpliwość i czekałem na wyjaśnienie dręczącej tajemnicy.

Była to niespodzianka; tem większa, że byłem przygotowany raczej na wszystko inne. Dr. Polakiewicz oświadczył mi, że nie złożył Czechom życzeń, zmuszony do tego faktem, iż ci ostatni nie uważali za stosowne zareagować, w przyjęty zdaje się ogólnie sposób, na pozostawiony dr. Rzeraczowi bilet i rewizytować go w hotelu. Teraz już było wszystko zrozumiałe.

*

Mam osobiście ten zaszczyt, że cieszę się znajomością i przyjaźnią obu wspomnianych działaczy, mnie więc też siłą rzeczy przypadła rola pośrednika w tym konflikcie. Na bezpośrednie zetknięcie obu wodzów narodowych ekspedycyj nie było już czasu. Konferowałem więc w tej sprawie z dr. Polakiewiczem w Zakopanem i Krynicy, z dr. Rzezaczem kilkakrotnie po mym powrocie do Pragi. Zaznaczyć muszę, że wszystko to miało jednak charakter zupełnie nieoficjalny i więcej niż prywatny, jakkolwiek rokowania te prowadziłem naturalnie ze zgodą i wiadomością obu zainteresowanych stron.

Ciągnęło się to w nieskończon[ość], tembardziej, że, o ile się nie myl[ę], niech mi obaj panowie to wybacz[ą], p. dr. Rzezacz zbyt poważnie po[trak]tował tę sprawę, p. dr. Polakiewi[cz na]tomiast — zbyt lekko.

Niedawno odwiedziłem raz jeszcze długoletniego sekretarza międzynarodowego czechosłowackiego Związku hokejowego i najmilszego człowieka pod słońcem p. dra Rzezacza. Jeszcze raz wysłuchałem wszystkich jego żalów i usprawiedliwień w związku [z] nieszczęsną historją biletu wizytowego. Posiedzenie przeciągnęło się aż [do] północy nieledwie. Sekundowała na[m] dzielnie i z poświęceniem przezacn[a] małżonka doktora — nawiasem m[ó]wiąc najczystszej krwi krakowianka! i ich słodziutka córeczka. Mówiliśm[y] długo i mądrze i naturalnie — po po[l]sku.

W rezultacie jestem upoważniony [do] złożenia następującego oświadczen[ia] w imieniu p. dra Rzezacza:

„Bilet wizytowy p. dra Polakie[wi]cza znalazłem po powrocie do do[mu] wieczorem. Był to zdaje się pia[tek]. Na drugi dzień powiedziałem to prez[e]sowi naszemu p. arch. Duszkowi i um[ó]wiliśmy się, by pójść razem rewizytować Polaków. W międzyczasie je[d]nak — było to przed meczem z W[ło]chami — mieliśmy tyle pracy, że w [na]wale roboty zapomniałem o tem [na] śmierć. Wyleciało mi to kompletnie [z] głowy i dowiedziałem się o wszystkiem z największą przykrością dopiero od współpracownika „Przeglądu Sportowego" w Pradze. Przyznaję, [że] zapomniałem o swym obowiązku i jestem gotów w każdej chwili za to [p.] dra Polakiewicza przeprosić. Stało [się] to tylko z powodu przepracowania".

— A co mecz z Polską panie dokto[r]ze — pytam.

— Ależ z największą chęcią, będziemy naturalnie grali w każdym możliwym dla nas terminie.

A więc, ludzie, pogódźcie się na [...]ga, skoro nic temu nie stoi na przeszkodzie!

Najlepsza rakieta krytych kortów

Borotra triumfuje nad Tildenem w turnieju paryskim

Paryż, w styczniu.

Wielki tennisowy turniej świąteczny ... kortach krytych, zakończył się po ...żkich prawie dwutygodniowych zma...niach. Mistrzem gry pojedyńczej zo...ł, jak i w roku ubiegłym Jan Boro...

O zobaczeniu Borotry marzyłem od ...ku lat i nie wiem, czy istnieje więk... rozkosz sportowa, jak oglądanie te... gracza. Obserwując go, można się ...rzec oglądania błyskawicznych ude... Striblinga, czy też fenomenalne... crawla Baranyego. Gra Baska po...wa, emocjonuje i doprowadza do naj...wyższego napięcia. Czyż możecie so...e wyobrazić temperament i szybkość ...nka Lotha, spotęgowana dziesięcio...otnie — oto Borotra. Dla Borotry ...na piłek straconych. 75 proc. pi... które wydają się nie do wzięcia, są ...ymowane.

Korty zimowe są przytem jakby stwo...one dla Baska: na drewnianym placu ...ka skacze z wielką szybkością, co od...wiada jego temperamentowi i ruchli...ści.

Finał gry pojedyńczej rozegrał się ...dzy Borotra a Tildenem. Tilden do...dł do finału po ciężkich walkach z ...m wielce utalentowanym graczem ...ldschmidtem i z Boussusem. Temu ...atniemu nie wiele brakowało, żeby ...wać „big Billa" i miał już ...ie piłki meczowe, jednak fenomenal... serwis Yankesa zapewnił mu zwy...stwo. Tilden ostatnio przegrał do ...try w Londynie (na korcie kry...) i przyjechał do Paryża z mocnem ...stanowieniem odwetu.

Na kort, otoczony po brzegi publicz...ścią, wchodzi dwu mistrzów. Na obu ...ć duże zdenerwowanie. Borotra ...uzbrojony rakietami i ... aż czterema ... baskijskiemi, bez których nie ...e się obejść podczas gry.

Wśród grobowej ciszy mecz się za... serwisem wielkiego Billa. ...tery fenomenalne piłki serwisowe ... geam dla niego i grom oklasków ...kańskich widzów. Lecz i Francuz umie serwować i wyrównuje natychmiast (40:15) pięcioma piłkami. Do 4-ch gier każdy z przeciwników wygrywa swój serwis. Przy stanie 4:4 Borotra wypadami do siatki zapewnia sobie zwycięstwo i wygrywa 6:4.

W drugim secie Tildenowi nie wychodzą drajwy (któreby trafniej należało nazwać strzałami), idą one albo zadaleko lub trafiają w siatkę, a zdenerwowany zwróceniem uwagi na „błędy nóg", wychodzi Amerykanin z równowagi i lekko przegrywa 2:6. W trzecim secie wielki Bill zdobywa się na wysiłek decydujący, wygrywa seta i mecz.

Po 3-ch setach następuje zbawczy dla Borotry odpoczynek, gracz ten fruwa z jednej strony kortu na drugi, wszędzie go pełno, to „robinsonuje" do piłki, to znów smeczuje niezawodnie, nawet z końca placu i w rezultacie lekko wygrywa seta i mecz 6:1 (!)).

Czy to już koniec wielkiego króla tennisu? Raczej tak; oczywiście Tilden jeszcze będzie miał dużo do powiedzenia w świecie tennisowym, wszak na korcie letnim nie przegrał dotąd ani razu z Borotrą. Gra na drzewnych kortach stanowczo nie odpowiada Amerykaninowi, czuje się on jakby w klatce i zabłisko ustawia się do piłki, wskutek czego drivy jego padają zbyt daleko. Prócz tego sztuczne światło go razi. Pozatem podbił on sobie nogę, tak iż finału „mixtu" niedokończył. W grze podwójnej panów wraz z Kingsleyem został wyeliminowany przez świetną parę chilijczyków — braci Toralva.

Grę podwójną panów wygrał Borotra z Glasserem, bijąc braci Toralva 8:6, 6:4 i 11:9. Borotra niedarował też grze mieszanej, wraz z panią Bordes, bijąc w finale M-lle Rosambert i Boussus 6:1, 9:7.

Mistrzostwo gry pojedyńczej pań zdobyła M-lle Baskien, bijąc M-lle Adamoff 8:6, 5:7 i 6:2. Zaznaczyć należy, iż pani Kleinadel natknęła się już na początku turnieju na M-lle Adamoff i ku zdziwieniu tutejszej opinji sportowej, została wyeliminowana.

Okazuje się jednak, iż jej pogromczyni doszła niespodziewanie do finału, to też porażce nie można się dziwić.

Nie można pominąć milczeniem gry tutejszych pań; grają one prawie zupełnie po męsku, silnemi drajwami, przy siatce i smeczami. Widziałem, jak jedna z pań, walcząc w „mixcie" przeciw Tildenowi na każdy strzał jego odpowiadała podobnym i w wielu pojedynkach Bill musiał kapitulować.

W finale gry podwójnej pań, grała dama o zupełnie siwych włosach i trzeba było widzieć jej ruchliwość na placu i jej grę przy siatce! O szansach naszych pań przeciwko Francuzkom, wolę nawet nie myśleć.

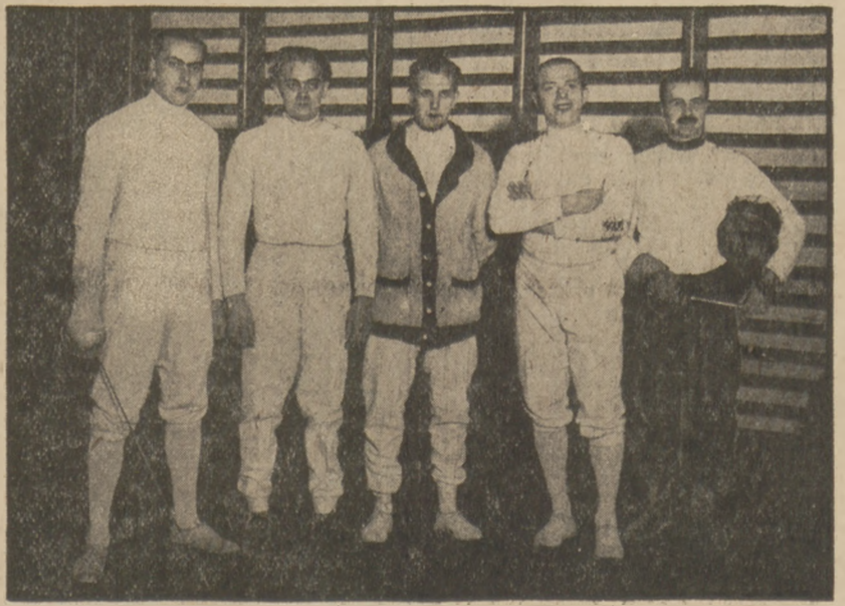
Na zakończenie kilka słów o publice tutejszej. Zdawało się, iż powinna ona mieć dużo wyrobienia sportowego. Okazuje się jednak, że tutaj tak samo, jak u nas obok oklasków za piękną grę, publiczność również bije brawo za źle zagraną piłkę, wychodzącą na korzyść jej faworyta.

Świat jest jednakowy, te same niedopatrzenia sędziów liniowych, brak wyrobionych zbieraczy piłek, to samo, co u nas. Ciekawe jest jeszcze reagowanie graczy na omyłki sędziego (proszę sobie przypomnieć Maksa Stolarowa w grze z Anglikiem Hughesem w Warszawie). Tilden jeśli widział błąd sędziego walił demonstracyjnie ze złością piłkę w siatkę. Borotra zaś w tym wypadku wyrównuje błąd sędziego w mniej widoczny sposób, bo np. daje piłkę lekką na smecz dla przeciwnika.

K. Gryżewski.



PINGPONGIŚCI WĘGIER I AUSTRJI
dzierżą drużynowo berło świata, siedzi mistrz Węgry: Glanc Barna, Mechlovits, Szabados, Kellen; stoi wicemistrz Austrji.



NAJLEPSZA DRUŻYNA SZERMIERCZA ŚWIATA
Mistrz Węgier w szabli N. V. C. stoją od lewej: Stark, Kalmar, dr. Gombos, Petschauer, dr. Szücs.



JEAN BOROTRA
...mfował w turnieju paryskim.



SIGMUND RUUD
skoczył 70 mtr. na zawodach w Niemczech.

Na boiskach zimowych zagranicy

Szwecja wysyła do Holmenkollen na mistrzostwa narciarskie Europy drużynę złożoną z 10 zawodników. Na 50 i 18 klm. startować będą: Utterström, Hedlung, J. i H. Lindgren, w skokach Lindgren, Oestrand, Erikson, Edman i może Carlson i Schön, w kombinacji Oestrand, Erikson, Edman i Hultberg. Nadzieją Norwegji jest Rudstadstuen, który w roku ubiegłym zabłysnął nagle świetnemi zwycięstwami w Holmenkollen i Finlandji. Ogółem w mistrzostwach F. I. S. weźmie udział około 60 zawodników zagranicznych.

Łagodna zima tegoroczna w Norwegji może się stać jednak klęską zawodów. Mrozów i śniegu dotąd niemal nie było. A skocznia w Holmenkollen opiera się o jezioro, na którem znajdują się miejsca dla widzów i zawodnicy kończą skoki. Jeżeli jezioro to nie pokryje się warstwą kilkunastocentymetrową lodu, zawody w Holmenkollen będą musiały być odwołane. Na szczęście mamy jeszcze półtora miesiąca czasu.

Mistrzostwo Szwajcarji w hokeju na lodzie przypadło w udziale Davos H. C., który bezkonkurencyjnie pokonał Lausanne Sport w stosunku 16:1. Jak widzimy, nawet w Szwajcarji, która przecież na brak zimy i placów do gry uskarżać się nie może, niema zupełnie wyrównania klasy i jedna z drużyn jest bezkonkurencyjna, Davos pokonał przecież w turnieju Spenglera Zürich też w dwucyfrowym stosunku.

Turniej hokejowy w St. Moritz przy silnej konkurencji angielskiej zakończył się zwycięstwem Oxfordu. Wyniki były następujące: Cambridge — Anglja 2:1, Oxford — Anglja 4:4.

Hokeiści Kanady w swym triumfalnym pochodzie dotarli do Wiednia i wobec 5.000 publiczności, zademonstrowali znowu hokej w najdoskonalszem wydaniu. Mimo zmęczenia podróżą z Berlina i poprzedniemi trudnemi meczami z Szwecją, pokonali oni Wiener E. V. 6:1.

Następnego dnia zdobywca puharu Spenglera — Lawn Tennis Club Praga został dosłownie zmiażdżony przez „czarodziejów" hokeju i przegrał w stosunku 0:16. Tylko w pierwszych minutach Czesi stawiali opór Kanadyjczykom. Armstrong strzelił sam 7 bramek, Clayton 5. Nie byli oni jednak lepsi od reszty drużyny. Zaznaczyć należy, że bramkarz Peka obronił niezliczoną ilość strzałów.

Trzeci mecz Kanadyjczyków z kombinowanym teamem Wiednia i Pragi zakończył się ponownem zwycięstwem mistrzów świata w stosunku 5:2. Kanadyjczycy grali 10-ty mecz w ciągu 12 dni i byli zmęczeni. Obie bramki strzelił Watson.

Turniej w Smokowcu wygrała Slavia (Praga), bijąc w finale W. A. C. (Wiedeń) w stosunku 6:0.

Turniej hokejowy o puhar Aspanga w Davos zakończył się zasłużonem zwycięstwem Oxfordu, który pokonał w decydującem spotkaniu Davos H. C. w stosunku 3:2, po przedłużeniu. Oxford zdobył puhar na własność. Mistrz Berlina Brandenburg został pokonany przez rezerwową drużynę Davosu w stosunku 3:1.

Troppauer E. V. niedawny przeciwnik Pogoni, wygrał turniej hokejowy w Fussen, bijąc Klagenfurt 2:0. Inne wyniki E. F. Füssen — Klagenfurt E. V. 0:0. Brandenburg — Fössen 2:0.

Hokejowy mistrz Berlina Brandeburg rozegrał dwa mecze w Chamonix z tutejszym klubem hokejowym (z Hasslerem i Quaglią). Wynik brzmiał 1:1 i 1:2.

Schäfer wygrał mistrzostwa Austrji w jeździe figworupejĆs—hshrdluhrdlnu w jeździe figurowej na lodzie, wykazując wspaniałą formę i ogromną poprawę od roku zeszłego zarówno w ćwiczeniach obowiązkowych, jak i repertuarze dowolnym. Schäffer jest nader groźnym konkurentem Graffströma w mistrzostwach świata w Nowym Jorku. W Wiedniu dalsze miejsca zajęli Distler i Wrede.

Mistrz łyżwiarski Austrji Riedl jest już w dobrej formie. Wygrał on w Wiedniu 500 mtr. w 47,1, 1500 mtr. 2:35,5 i 5000 9:50.1.

Sigmund Ruud, narciarski mistrz Europy w skokach, za pierwszym swoim startem tegorocznym osiągnął na skoczni w Johann Georgenstadt 70 m. (poza konkursem). W konkursie zajął on bezapelacyjnie pierwsze miejsce, ze skokami 60 i 63 mtr.: nota 197 Glass (Niemcy) wskutek upadku przy skoku 58 mtr., zajął tylko trzecie miejsce za Trommerem (39 i 41 mtr.).

Sport narciarski w Alpach jest już w pełnym rozkwicie. Skoki w Wengen, wskutek zaciętej rywalizacji Rubiego i Steuriego, która doprowadziła ich do upadku, wygrał Müller nota 17.277. W Arosie triumfował Badrutt (50 mtr.), 15 klm. bieg w Adelboden wygrał Her. Schmidt — 1:13:51 przed Hansem Schmidt — 1:16:55. Na skoczni olimpijskiej w Chamonix triumfował mistrz Francji Payot (52 mtr.) przed Julionem i Cachatem. Norwegowie Petersen i Kolterud poza konkursem mieli 52 i 50 mtr. W Zermatt konkurs skoków wygrał Schmidt, osiągając 52 i 53 mtr.

Anglja pokonała niespodziewanie Szwajcarję w meczu narciarskim. Spotkanie rozegrano w Mürren, wynik brzmiał 100:91.

Mistrzostwa narciarskie Wiednia i Austrji dolnej wygrał Lichteneckert przed Helleportem. W biegu 18 klm. triumfował Kuhn — 1:13:01 przed Lichteneckertem i Schwabem. Różnice wyniosły tylko sekundy. W skokach triumfował Lichteneckert przed Helleportem.

Lekka atletyka

...rsal — **Paryż,** klasyczny drużyn... bieg naprzełaj, w którym miała ... udział drużyna Warszawianki, ... na starcie 300 zawodników, ... innymi Anglików, Holendrów, ...rów i Belgów. Wbrew wszel... oczekiwaniom zwyciężył Algier... Amar, który dystans 11,3 ... przebył w 37:0 i pobił Rerolla o ... metrów. Brat Alima Amara — ...di II, wygrał w r. 1923 mistrzo... Francji. Trzecie miejsce zajął ..., faworyt Chapuis był szósty, ...s dopiero 39-ty. Pierwszy An... 16-ty, mistrza Anglii — Web... 61-szy. Belg — Degrande 31-y. ... konkurencji drużynowej wygrał ... Club, Birchfield Harriers (Anglja) kończyli na czwartem miejscu. Belgowie na 11-em. Holendrzy na 20-tem, a Szwajcarzy na 21-em. Jak widać z tych cyfr i konkurencji, dobrze się stało, że Warszawianka nie skorzystała z zaproszenia i nie pojechała do Paryża. Za dobre tam mają wyobrażenie o polskich długodystansowcach, by narażać ich imię lekkomyślnie na szwank.

Ujednostajnienie programu lekkoatletycznych spotkań międzypaństwowych projektuje Francja i wystąpi z wnioskiem tym na majowym kongresie lekkoatletycznym w Berlinie.

Program ma brzmieć: 100, 200, 400, 800, 1500, 110 i 400 mtr. płotki. Sztafeta 400, 300, 200, 100. Rzut kulą, dyskiem, oszczepem. Skok wdal, wwyż i o tyczce. Każde państwo wystawia po dwu zawodników do konkurencji. Punktacja brzmi: 5, 3, 2, 1 i sztafety 3 i 1.

Projekt ten godny jest ze wszechmiar poparcia. Dotąd bowiem cyfrowe wyniki spotkań wskutek różnego programu i punktacji, nie nadawały się do porównań i nie oddawały istotnej różnicy sił. Czy jednak wszyscy się nań zgodzą, Czy Finlandja, naprzykład, zechce wyrzec się biegu na 10 klm., jej wielkiego atautu, a Niemcy sztafet?

Zawody lekkoatletyczne w hali krytej w Berlinie przyniosły w trójboju sprinterów zwycięstwo Jonatha przed Gillmeistrem. 1000 mtr. wygrał Wichmann w 2:37, 3 klm. Boltze w 8:56, bijąc Petriego o 10 mtr. Sztafety 4 x 400 i 3 x 1000 mtr. przypadły w udziale Charlottenburgowi w 3:14.9 i 8:07.

... państwa zaprosi **Ameryka** na ...yska Olimpijskie w Lake Placid i ... Angeles.

... **zabitych i 21 rannych** — oto plon ...niego sezonu base-ballu w Ame... „Brutalny" boks nie może się ...szczycić takiem żniwem śmierci.

...wacy fińscy nie próżnują. Na o... zawodach w Helsingforsie u...wili oni szereg rekordów pań...wych, a mianowicie 100 mtr. — ... 1:04,8, 400 mtr., na piersiach ... Reingoldt 6:24,3 100 mtr. nawznak — ...onen 1:22. 500 mtr. st. dow. dla ... — Lindberg 8:18 (rekord skandy...wski).

Wielką nagrodę Australji dla sprin...ów wygrał Falck Hansen, bijąc Gu...owa, Fitzgeralda i mistrza Niemiec ...la.

Boks zagraniczny

Pistulla w dalszym ciągu odnosi zwycięstwa i pewnym krokiem dąży do zdobycia tytułu mistrza Niemiec wagi półciężkiej. Ostatnio pokonał on zdecydowanie na punkty doskonałego Francuza Vermaut.

Leo Lomski, Polak z pochodzenia, uważany do niedawna za kandydata do tytułu mistrza świata wagi półciężkiej, stracił wszelkie nadzieje na zdobycie tytułu, przegrał bowiem wysoko na punkty do świetnego Rosenblooma. Rosenbloom pokonał już wszystkich swych najgroźniejszych konkurentów ze Slatterym na czele i jest moralnym mistrzem świata.

Carnera za pierwszego przeciwnika w Ameryce mieć będzie olbrzyma argentyńskiego Campolo.

Olbrzym portugalski Santa zmusił do poddania się Rösemanna. Ex-amator Skibiński pokonał Włocha Roversiego.

Anton Kocsis, mistrz olimpijski w boksie w wadze piórkowej, który przed rokiem został zawodowcem i walczył nawet w tym charakterze w Wiedniu, został przywrócony w prawach amatora z dniem 11 stycznia.

W Anglji zmarł 84-letni starzec Thomas Fletcher, ostatni wielki bokser z czasów, gdy walczono jeszcze na gołe pięści. Runda trwała wówczas tak długo, aż jeden z bokserów padł na ziemię. Następowało pół minuty odpoczynku i walka zaczynała się nanowo. Nic więc dziwnego, że mecz trwał godzinami, choć napewno bokserzy nie byli ani twardsi ani bardziej ambitni, niż teraz.

Otóż Fletcher przed trzema latami na swem brylantowem weselu opowiedział o najpamiętniejszej walce swego życia. Było to w roku 1872. Przeciwnikiem Anglika był cygan Daniels, a stawką około 500 zł. Owa nagroda była na ówczesne czasy tak znaczna, że choć walka trwała 2 godz. 20 min. i 10 razy rozpoczynano ją, żaden z przeciwników nie chciał się poddać. A Fletcher od pięćdziesiątej rundy miał złamaną rękę. Wreszcie sędziowie uznali mecz za remisowy i każdy z przeciwników dostał po 250 zł.

A więc jedna runda kosztowała około 2,5 zł., a każdy cios 10 gr. Dzisiejsi managerowie ze łzami w oczach powinni wspominać dawne dobre czasy, a dzisiejsi amatorzy mogą wystawić ówczesnym zawodowcom świadectwo: Byli to więcej, niż amatorzy.

Pierwszy otwarty turniej tennisowy z udziałem zawodowców i amatorów, zostanie rozegrany w Ameryce we wrześniu po mistrzostwach U. S. A.

Lista najlepszych tennisistów Czechosłowacji została ustalona w sposób następujący: 1) Koželuh, Macenauer i Menzel, 4) Malecek i Rohrer, 6) Zaoralek, 7) Mansalek, Soyka i Sada. Panie: 1) Deutsch, 2) Koželuh, 3) Planar, Korotvicka, Meerhaut. Jak wiadomo, p. Deutsch była pokonana przez p. Dubieńską.

Ile waży piłka tennisowa i jakie ma wymiary — oto pytania, zadane na egzaminie studentów uniwersytetu w Williamtown (Ameryka). Pozatem studenci musieli na piśmie wyjaśnić wiele szczegółów technicznych i teoretycznych białego sportu. Niewielu czynnych graczy i chlub Europy umiałoby odpowiedzieć na to zadanie.

Kolarskie mistrzostwa Francji przyniosły sensacyjną porażkę Micharda, który w finale przegrał do Faucheux. Mistrz świata, sądząc po czasach, był najlepszym kolarzem, ale nieostrożnie wypuścił zabardzo swego rywala i nie mógł go już dojść. W przedbiegu trzecim nadzieja kolarstwa francuskiego Chapalain pokonał Mouranda.

Wyścig za motorami pod nieobecność Pailarda i Grassina, wygrał bez trudu Möller, bijąc Wynsdaua, Sawalla i Linarta. Wyeliminowani zostali w przedbiegach, wygranych przez Möllera i Sawalla, Toricelli i Jaeger.

W meczu Omnium Raymaud gładko rozprawił się z Blanchonnetem.

Wyścig amerykański w Kolonji zakończył się zwycięstwem pary włoskiej Dinale, Martini, przed Dammem, Schmitzem i Charlier, Durayem. Na dalszych miejscach kończyły takie pary jak Rausch, Hürtgen, Ehmer, Kroschel, Mac Namara, Dülberg, zwycięscy six days chicagowskich, dla których dystans ten był za krótki.



CZARODZIEJE HOKEJU LODOWEGO
...drużyna Uniwersytetu Toronto odbywa jako reprezentacja Kanady triumfalne tournee po wszystkich boiskach hokejowych Europy.



VAN KEMPEN - BUSCHENHAGEN
bezkonkurencyjni triumfatorzy sześciodniówki brukselskiej.



GWIAZDY ŁYŻWIARSTWA WIEDEŃSKIEGO
od lewej: Brunner, Hornung, Burger, dr. Preisecker, Hochhaimger.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI